

Syryjska niespodzianka | **Joanna Moro zachwyła wileńskich fanów** | Jak poradzić sobie z karpkiem
Z **Lucyną Rimgailė rozmowa przy pieczeniu świątecznych ciasteczek** | Gruzja stoi na krawędzi

KURIER WILEŃSKI

MAGAZYN

14-20 grudnia 2024 r.
Nr 47 (141)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Mamy nowy rząd. Obiecuje też coś dla Polaków

W dniu 12 grudnia przysięgę złożył nowy rząd Gintautasa Paluckasa. Ogłasza program — czym wywołał nie małą burzę — w którym znajduje się też coś dla Polaków. Mianowicie, dbanie o status mniejszości narodowych oraz rozwijanie strategicznych relacji z Polską. W gabinecie znalazł się Polak, Władysław Kondratowicz. Znaleźli się też ministrowie od „Świtu Niemna”, których po długich negocjacjach zaakceptował prezydent. Jak „Kurierowi” mówi politolog z Uniwersytetu Witolda Wielkiego Šarūnas Liekis, nim ocenimy, zaczekajmy ze trzy miesiące.



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

KALENDARIUM

14 grudnia

1990 – głowy rządów państw bałtyckich (w tym Litwy) po raz pierwszy zwróciły się do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (która przerodziła się w Unię Europejską), aby wsparcie dla krajów bałtyckich świadczyć bezpośrednio, a nie poprzez ZSRS. Sowietci dbali o to, aby pomoc „gubiła się” po drodze.

15 grudnia

1919 – ostatnie oddziały tzw. bermondowców, czyli rosyjskich oddziałów białogwardystów utworzonych przy pomocy kapitulujących Niemiec, przekroczyły granicę z Niemcami i opuściły Litwę. Litwini „odprowadzali” ich przez Żmudź, pilnując, aby po drodze nie rabowali miejscowych mieszkańców.

16 grudnia

1922 – w Warszawie prezydenta Polski Gabriela Narutowicza zabił w zamachu nacjonalistyczny fanatyk. Narutowicz urodził się w Telszach. 10 lat później jego brat Stanisław popełnił na Litwie samobójstwo, zawiedziony brakiem porozumienia między Polakami i Litwinami.

17 grudnia

1926 – na Litwie dokonany został zamach stanu, w efekcie którego do władzy dochodzą narodowcy i zostaje wprowadzona autorytarna władza Antanasa Smetony. Oficerowie przegrali posiedzenie Sejmu, zostali wzięci za przestępców. Dopiero gdy postawie zobaczyli żołnierzy na ulicach, zgodzili się rozejść.

18 grudnia

1939 – komisarz spraw wewnętrznych ZSRS Ławrientij Bieria podpisał rozporządzenie o „Operacji polskiej”. W rezultacie w dwóch falach wywózki przesiedlono 200 tys. mieszkańców okupowanej Polski, w ponad 80 proc. Polaków. Ponad 70 proc. deportowanych stanowiły kobiety i dzieci (wywożono całymi rodzinami).

19 grudnia

1923 – po upadku rządu Wincentego Witosa powołano rząd Władysława Grabskiego. Ten wykazał się realnymi dokonaniami: opanował hiperinflację i wprowadził narodowy pieniądź, złoty polski, w miejsce polskiej marki. Opopodatkował zamożniejszych. W czasie tzw. buntu Żeligowskiego Grabski był ministrem skarbu.

20 grudnia

1831 – sejm podległego Rosji Królestwa Polskiego detronizuje cara jako króla Polski i ogłasza powstanie listopadowe narodowym. Car był wściekły, synowi w testamencie napisał: „Nie dawaj nigdy wolności Polakom, starając się doprowadzić do końca trudne dzieło zrusyfikowania tego kraju”.



Robert Mickiewicz

Czy Litwa pójdzie w lewo?

W czwartek 12 grudnia na Litwie zaczął się nie tylko nowy rok polityczny, lecz nawet nowe polityczne czterolecie. Tego dnia Sejm zatwierdził program centrolewicowego rządu Gintautasa Paluckasa. Wedle litewskiej konstytucji oznacza to, że nowy rząd rozpoczął swoją działalność.

O tym wydarzeniu, a głównie o oczekiwaniach od rządu Paluckasa, pisze w tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” Antoni Radczenko. Przyzwyczajaliśmy się w ciągu tych ponad trzech dekad niepodległości, że zmiana władzy na Litwie powoduje raczej delikatne zmiany dla mieszkańców. Kolejne rządy nie decydowały się na radykalne działania. Najbardziej znaczącym, a nawet rewolucyjnym krokiem dla Litwy było wejście do Unii Europejskiej. Ale nie była zasługa jednego konkretnego rządu. Był to ogólnonarodowy konsensus.

Oczywiście nie oznacza to, że te 34 lata były absolutnie spokojne. Wcale nie. Ale przyczyną większych wstrząsów wewnątrz Litwy okazywały się generalnie działania zewnętrzne – wojny, pandemia, kryzys uchodźczy. Nawet kryzysy gospodarcze w latach 1998–1999 i 2008–2010 uderzyły w Litwę z zewnątrz. Inna rzecz jak pokonywaliśmy te kryzysy. I to już w dużej mierze zależało od działań nas samych i w pierwszej kolejności naszych władz.

Wynik jesiennych wyborów parlamentarnych pokazuje, że większość mieszkańców oczekuje od władz większego wysiłku w dziedzinie polityki socjalnej. Rząd konserwatystów i liberałów, mimo nie najgorszych wyników w dziedzinie gospodarki, przez cztery lata wykazywał się małą empatią w dziedzinie polityki socjalnej.

Socjaldemokraci, jak przystało na lewicę, obiecują zmienić ten stan rzeczy. Czy potrafią? Zmiana w dziedzinie polityki socjalnej potrzebuje przede wszystkim radykalnej reformy w dziedzinie polityki podatkowej. Upraszczając – muszą więcej zabrać jednym, aby mieć co rozdać innym. Czy rząd Gintautasa Paluckasa zdecyduje się przeprowadzić taką reformę? Nie wiem. Poprzedniemu rządowi w tej dziedzinie to nie wyszło.

Dotychczas przyczyną większych wstrząsów wewnątrz Litwy okazywały się generalnie działania zewnętrzne – wojny, pandemia, kryzys uchodźczy.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbinių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz.

Zastępcy redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawilowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiewicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – regranting”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbite z opinii redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



OZIENNIK NALEŻY DO
EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH
MNIJSZOŚCI
NARODOWYCH

Trzy pytania o Środy
Literackie »4

Zdjęcie tygodnia: otwarcie
katedry Notre Dame »5

Rajmund Klonowski:
Polityka i moralność »6

Artur Płocki:
Syrjska niespodzianka »6

Tomasz Snarski:
Nie spieszmy się do świąt! »7

Wyzwania dla nowego
rządu Litwy »8-9



Po burzliwej debacie w czwartek 12 grudnia Sejm zatwierdził program rządu Gintautasa Paluckasa, co jest ustawowym wymogiem dla rozpoczęcia prac nowej Rady Ministrów.

Joanna Moro zaśpiewała
dla wileńskich fanów »10-12



8 grudnia nowa sala teatralna Domu Kultury Polskiej w Wilnie wypełniła się po brzegi wiernymi fanami oraz rodziną Joanny Moro. Do Wilna artystka przyjechała z recitalem „Ja z podróży”, a na scenie towarzyszyli jej trzej wspaniali muzycy.

Przyczółek polskiej kultury
w Mołdawii »14-16



W mołdawskiej wsi Styrcza znajduje się Muzeum Historyczno-Etnograficzne, jedyne takie polskie muzeum w Mołdawii. Przekazywana z pokolenia na pokolenie historia przodków gromadzona jest w rodzinnym domu.

Pocopotek: Już czas
na udekorowanie
mieszkania! »18-19

Jak mądrze wybrać
prezenty? »20-21



Dla wielu rodzin kluczowym elementem tych świąt są prezenty, które nie tylko wywołują uśmiech na twarzy dzieci, lecz także budują bliskość i podkreślają znaczenie relacji.

Dobre sposoby
na świąteczną rybę »22-23



Zbliża się czas, kiedy na stole zakrąluje ryba. Nie wyobrażamy sobie bez niej wigilijnego stołu.

Kolorowa rewolucja albo ruski
zamordyzm »24-25



Gruzja stoi na krawędzi, nie ma już innej drogi niż jedna z dwóch: Rosja lub Zachód. Rządzące Gruziniście Marzenie ostatecznie wypowiedziało wojnę UE i USA.

Z wizytą na Targach
Dobrych Książek »26-29



W słynnej Hali Stulecia odbyły się 32. Wrocławskie Targi Dobrych Książek. Ich tematem przewodnim był program zorganizowany i zaprezentowany przez Litewski Instytut Kultury.

Rozmowa przy pieczeniu
świątecznych ciasteczek »30-34



O miłości do pieczenia opowiada w przedświątecznej rozmowie Lucyna Rimgailė, blogerka i businesswoman, autorka książek kucharskich.

Krzyżówka »35

Trzy pytania do...



...**Alicji Dzisiewicz**,

kustosz Muzeum Adama Mickiewicza przy Uniwersytecie Wileńskim

1. Dobiegł końca cykl Śród Literackich. Ile spotkań odbyło się w roku bieżącym?

Muzeum Adama Mickiewicza przy Uniwersytecie Wileńskim zaprosiło słuchaczy na jedenaście Śród Literackich. Niestety, ostatnie spotkanie zaplanowane na 18 grudnia nie odbędzie się. Przepraszamy w imieniu prelegentki i muzeum.

2. Jakie tematy poruszaliście?

Na Środach szukaliśmy łączy między poezją Adama Mickiewicza a twórczością Kanuta Rusieckiego, Romana Szwojnickiego oraz Michała Kleofasa Ogińskiego. Badaliśmy tajemnice związane z XIX-wieczną wileńską medycyną: lekarze, pacjenci oraz tradycyjne, a obok – makabryczne metody leczenia. Mówiliśmy o kulturze dworów litewskich, a także o dziejach i metamorfozach Uniwersytetu i studium – filomatów, którzy dzisiaj stali się bohaterami m.in. trzytomowej powieści „Romantyczni”. Poznaliśmy ciekawostki związane z „Panem Tadeuszem”, który obchodzi podwójny jubileusz: 190 lat wydania i 100 lat przekładu na język litewski. Dotknęliśmy także tak bardzo aktualnego dziś tematu dziejów języka polskiego – dlaczego mówimy nieco inaczej, niż mówili ludzie w czasach Mickiewicza.

„Pan Tadeusz”
obchodzi w tym roku
podwójny jubileusz:
190 lat wydania
i 100 lat przekładu
na język litewski.

3. Kiedy odbędzie się najbliższe spotkanie?

Najbliższa Środa Literacka planowana jest na 29 stycznia 2025 r. Dr Maria Makaruk zaprosi na spotkanie z wielkim koloryzatorem i popularyzatorem życia Adama – Antonim Edwardem Odyńcem.

Rozmawiała Justyna Giedrojć

W niedzielę 15 grudnia br. o godzinie 10.30 w kościele Ducha Świętego w Wilnie 40-lecie kapłaństwa będzie świętował ksiądz proboszcz **Stanisław Koczvara**. Jeden z nielicznych na świecie wybitnych znawców archeologii Starego Testamentu. Zaproszeni są wszyscy wierni

Wilnianie

Audiobook



Sergiusz Piasecki, „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy”, czyta Jacek Rozenek

Barwne pogranicze polsko-sowieckie lat 20. XX w. Świat przemytników, prowadzących niebezpieczną grę ze strażą graniczną i Armią Czerwoną. Lojalność, spryt, siła i natura. Spirytus, kobiety, muzyka. Więzienie, zesłanie, śmierć. A nad tym wszystkim niezmiennie, choć czasem za chmurami, Wielka Niedźwiedzica, drogowszak, patronka, ukochana...

„Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy” to pierwsza i najpoczytniejsza powieść Sergiusza Piaseckiego. Od czasu ukazania się w 1937 r. do początku II wojny światowej została wydana aż cztery razy, po wojnie kilkakrotnie wznowiana na emigracji. Gdy w PRL książki autora objęto cenzurą, w trybie natychmiastowym usuwano ją z bibliotek. Po latach wraca do nas we wciągającej interpretacji aktora Jacka Rozenka.

Sergiusz Piasecki (1901–1964) to polski pisarz, publicysta polityczny. Był poczytnym powieściopisarzem, autorem rewelacyjnego „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy” (1937), opartego na życiorysie autora. Pisał powieści szpiegowskie „Piąty etap” i „Bogom nocy równi” (1957), satyryczne „Zapiski oficera Armii Czerwonej” (1957), na których oparty jest znany monodram Edwarda Kiejzika z Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie, przypomniany niedawno na festiwalu „MonoWschód”. W PRL Sergiusz Piasecki był skazany na zapomnienie za działalność w Armii Krajowej oraz dogłębną i nieustępliwą krytykę komunizmu. Zmarł schorowany na emigracji, nie ukończywszy cyklu „Wieża Babel”, poświęconego wojnie i okupacji na Wileńszczyźnie.

Audiobook do posłuchania tu: <https://wolnedzwieki.pl/produkt/kochanek-wielkiej-niedzwiedzicy/>



Katedra Notre Dame znów dumnie zaświadcza o chrześcijańskiej tożsamości Francji i Europy



Paryska katedra – miejsce kultu i jeden z najważniejszych zabytków Francji – otworzyła 7 grudnia podwoje po pięcioletniej odbudowie po pożarze z 2019 r. W uroczystości uczestniczyli politycy z całego świata, w tym: francuska para prezydencka, prezydent elekt USA Donald Trump (który przybył do Paryża z obecną pierwszą

damą Jill Biden) i prezydent RP Andrzej Duda. Oddano także hołd strażakom, którzy ofiarnie ratowali gmach i gromadzone w nim dzieła sztuki oraz relikwie przed ognistym żywiołem. ■

Fot. Philemon Henry/MEAE, Prezydent.pl



Polityka i moralność

Rajmund Klonowski

Po upadku w Syrii rządzącego od ponad czterech dekad reżimu Asadów rozległa się radość, zwłaszcza wśród syryjskiej emigracji. Znienawidzony reżim miał bowiem na rękach krew tysięcy, był także ekspozyturą moskiewskiego i irańskiego totalitaryzmu z regionie. Niektórzy się cieszą, mimo że rozumieją, iż raczej świeckiego Baszszara al-Asada obalili islamiści, którzy będą radykalizować ustrój Syrii i prześladować chrześcijan i wyznawców innych religii. Są zaś i tacy, którzy mówią, że lepszy był zły Asad niż to, co nastąpi po jego upadku. Oni jednak również nie mają racji.

Twierdzenie, jakoby w polityce nie było miejsca na moralność i w polityce moralnością nie należało się kierować – jest amoralne, gdyż postulujące amoralną politykę. Jest też na dalszą metę szkodliwe, o czym się przekonujemy (po raz kolejny!) właśnie na przykładzie Syrii. Gdy odrzuca się kryterium moralne, jakie pozostają inne parametry oceniania polityków i rządów? Wszystko ostatecznie sprowadza się do tego, że skuteczny polityk to taki, który umie zdobyć władzę

Władza pozbawiona kryterium moralnego nieuchronnie się wyradza i ciąży ku coraz bardziej totalitarnej, krwawej dyktaturze.

i jak najdłużej przy niej pozostawać – a bez kryterium moralnego oznacza to nic innego, jak łukaszenkizację polityki i tworzenie państwa mafijnego. Władza taka, pozbawiona kryterium moralnego, nieuchronnie się wyradza i ciąży ku coraz bardziej totalitarnej, krwawej dyktaturze. A po jej obaleniu powstaje próżnia, którą wypełniają chaos i kolejne walki.

W chrześcijańskiej myśli politycznej istniała koncepcja prawa oporu, przewidująca obowiązek obalania niemoralnej, despotycznej władzy. Obalenie tyranów traktowane było nie jako bunt przeciw pochodzącej od Boga władzy, tylko właśnie jako sprzeciw wobec władzy łamiącej prawa boże. I nie można tego przyrównywać do żadnych „rewolucji” – prawem natury jest upadek każdej tyranii, natomiast odkładanie tego upadku w czasie powoduje jedynie większe szkody, gdyż spada z większej wysokości, na którą pozwolono się despotii wznieść.

Jednak ważne jest, by po upadku tyranii nie doprowadzić do powstania kolejnej. Dlatego tak istotne jest obalenie totalitarnych reżimów wszędzie – w Damaszku, Teheranie, także w Moskwie i Mińsku – w przeciwnym bowiem razem wspierają się wzajemnie i rozprzestrzeniają, niczym przeryty nowotworu, tworząc kolejne torbiele swojego nienaturalnego sposobu rządzenia i myślenia. ■



Syryjska niespodzianka

Artur Płocki

8 grudnia 2024 r. brodaci rebelianci zdobyli Damaszek, obalając rząd Baszszara Hafiza al-Asada i kończąc w ten sposób 53-letnie rządy rodziny Asadów w Syrii. Szybkość upadku dyktatora (12 dni) – który niejako z pomocą Rosji i Iranu w 2020 r. wygrał wojnę domową i opłonił wówczas najgęściej zaludnione części kraju – zaskoczyła wszystkich.

Okazało się, że kolejny raz siła militarna nie zdołała się przeciwstawić społeczeństwu, armia syryjska bowiem po prostu się rozbiegła, pozostawiając na pustyni broń, technikę wojenną, mundury, epolety i chwałę. Jest to dotkliwa klęska Rosji i Iranu, które tym razem pozostawiły klientów sam na sam z barbarzyńcami. Irańczycy teraz prowadzą poufne rozmowy z przywódcą rebeliantów al-Dżulanim w celu ochrony szyc-

Rosji były potrzebne zamorskie bazy, np. w Syrii, a teraz wszystko wali się w gruzy.

kich miejsc kultu i w ogóle pozostawienia w spokoju mniejszości szyickiej. Na razie rzezi nie ma.

Rosjanie są teraz na łasce tychże brodaczy, którzy tak naprawdę niczym nie różnią się od bombardowanych w swoim czasie przez nich bojowników ISIS czy innych dżihadystów. Dzisiaj kluczową kwestią dla Rosjan jest przeszłość dużych baz w Tartusie (morska) i Humajmim (lotnicza). Pozostają one na terenie kontrolowanym przez niedawnych wrogów bez możliwości obrony, siły rosyjskie bowiem są tam za słabe, aby odeprzeć szturm. A bazy te są dla Rosji bardzo istotne, stanowią nie tylko wsparcie dla kontrolowania sytuacji w Syrii i okolicach (tego już nie trzeba), ale o wiele ważniejsza jest ich rola jako podstawowego elementu w łańcuchu logistycznym dla operacji w Afryce. W ramach wstawania z kolan Rosja bowiem zaczęła prowadzić politykę światową, do czego były potrzebne zamorskie bazy (w ogóle rosyjskim marzeniem są ciepłe morza...), a teraz wszystko wali się w gruzy.

Wygrywającym w tej sytuacji jest Izrael, który po cichu zajął wzgórze Golan i górę Hermon, gdzie po wojnie sześciodniowej była zainstalowana stacja radarowa zwana „Okiem Izraela”; jest to pokryty śniegiem najwyższy szczyt w regionie, z którego widać wszystko, co istotne dla Izraela.

Największym wygrywającym jest jednak Turcja, która otwarcie wspierała rebeliantów (Ukraińcy też pomagali, bezpilotowcami i ich operatorami) i bez której dzisiaj wielu rzeczy nie da się rozstrzygnąć. Rosjanie teraz ustalają z nowymi panami sytuacji w Syrii warunki wycofania swoich żołnierzy bądź zachowania obecności w bazach. Moskwa prosi o pomoc Turcję (członka NATO), która teraz może czegoś zażądać w zamian. Na przykład zakończenia wojny na Ukrainie... ■



Nie spieszmy się do świąt!

Tomasz Snarski

Tytuł tego felietonu wielu może się wydać co najmniej dziwny, jeśli nie obrazoburczy. Jak to „nie spieszyc się do świąt”? Jak to nie cieszyć się ze zbliżającego się Bożego Narodzenia, które nie tylko w wymiarze religijnym, lecz także społecznym i rodzinnym, dla wielu jest najpiękniejszym czasem w ciągu całego roku? Czy mamy pozbawiać się emocji i świątecznej energii, której wszędzie wokół pełno? A jednak warto się nie spieszyć, lepiej czuwać i oczekiwać, lepiej chociaż trochę zatrzymać się nad sensem adwentowych dni. Lepiej przeżyć Adwent, żeby przeżyć nie jakies święta, ale prawdziwe Boże Narodzenie.

Tymczasem świat nie czeka, nie czuwa, „świat się spieszy”. Wszędzie już rozświetlone choinki (swoją drogą – ta wileńska jak zawsze najpiękniejsza!), świąteczne jarmarki, „wigilijne” spotkania w szkołach, miejscach pracy, różnych środowiskach. Owszem, w tych wszystkich sprawach jest moc ludzkiej życzliwości, piękna wspólnych chwil, dobroci. To wszystko jest w pewnym sensie rozłożeniem w czasie radości, którą dzięki Bożemu Narodzeniu możemy przeżywać.

Niemniej jednak dobrze byłoby, gdybyśmy w pędzie do świąt nie utracili znaczenia Adwentu. Ten krótki

Adwent może nam dać wytchnienie, może pozwolić na otwarcie serca, na rachunek sumienia, na sprezentowanie sobie samemu czasu refleksji i przemiany.

liturgiczny okres ma nam przecież tak wiele do zaoferowania. Przywraca sens czuwania i związane z nim duchowego przygotowywania się na Boże Narodzenie. Przypomina o tym, że ostatecznie przecież nie chodzi o piękno świątecznych ozdób i smak tradycyjnych potraw, ale o miłość, do której jesteśmy powołani, do której jesteśmy zdolni i którą mamy po raz kolejny szansę okazać przy wspólnym wigilijnym stole. Wreszcie, w perspektywie wiary podkreśla, że nie mamy tylko wspominać tego, co się stało w Betlejem, ale także z nadzieją i ufnością czekać na powtórne przyjście Jezusa.

Dlatego żeby „święta pozostały świętami”, muszą być wyjątkowe. Nie mogą być zwykłą marszrutą, do której przystąpimy w biegu, w pośpiechu, nie zauważając tego, co najważniejsze, nie dostrzegając Tego, który Przychodzi. Jest jeszcze czas, żeby się zatrzymać. Pozwolić sobie na przywilej oczekiwania na święta. Inny mi słowy, przygotować się, przede wszystkim duchowo.

„Piękne zadanie na Adwent: obudzić we wspomnieniach dobroć, a przez to otworzyć drzwi nadziei” – taką myśl wyraził kiedyś papież Benedykt XVI. By to zrealizować, nie spieszmy się do świąt!

KURIER
WILEŃSKI

Prenumerata 2025

Roczna prenumerata trwa
do 28 grudnia br.

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00 €
Na 3 miesiące 28,00 €
Na 6 miesięcy 54,00 €
Na rok 105,00 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00 €
Na 3 miesiące 11 €
Na 6 miesięcy 21,00 €
Na rok 40,00 €

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00 €
Na 3 miesiące 25,00 €
Na 6 miesięcy 49,00 €
Na rok 93,00 €

Prenumerata dla czytelników za granicą

Wydanie codzienne

Na miesiąc 20 €
Na 6 miesięcy 120 €
Na rok 240 €

Wydanie magazynowe

Na miesiąc 10 €
Na 6 miesięcy 60 €
Na rok 120 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:
www.prenumeruok.lt;

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbinių g. 4A, LT-02121 Vilnius,
kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt

Wyzwania dla nowego rządu Litwy

Antoni Radczenko

Na danym etapie nowy rząd Gintautasa Paluckasa ma perspektywy na pomyślne rządzenie – sędzi politolog Šarūnas Liekis – ale jak będzie rozwijała się sytuacja w przyszłości, nikt nie jest w stanie przewidzieć. W czwartek 12 grudnia w Sejmie odbyło się zaprzysiężenie nowego rządu Litwy.



Nowy rząd Litwy tworzą premier Gintautas Paluckas oraz 14 ministrów **Fot. Džoja Gunda Barysaitė, LRS**

Litwa ma nową koalicję. Tworzą ją trzy ugrupowania: Litewska Partia Socjaldemokratyczna (LSDP, socjaldemokraci), Związek Demokratów „W imię Litwy” (VL) oraz „Świt Niemna”.

Po burzliwej debacie Sejm zatwierdził program rządowy, co jest ustawowym wymogiem dla rozpoczęcia prac nowej Rady Ministrów. Program poparło 85 posłów, 14 głosowało przeciw, a 28 wstrzymało się od głosu.

– Pewne epitety są przyklejane do tego programu i do rządu. Część sejmowych kolegów nazywa go populistycznym. Jeśli kierujemy się klasycznymi pojęciami, czym są elitaryzm i populizm, to faktycznie ten program jest populistyczny, ponieważ jest skierowany do większości społeczeństwa – oświadczył nowy premier podczas posiedzenia sejmowego.

Dobre relacje z prezydentem

Na czele nowego rządu stanął socjaldemokrata Gintautas Paluckas. Kształtowanie składu rządu, ze względu na obecność w koalicji „Świt Niemna”, zdaniem oponentów

politycznych było bardzo chaotyczne. Prezydent Gitanas Nausėda kilkakrotnie odrzucał kandydatów na ministrów proponowanych przez partię Remigijusa Žemaitaitisa.

Nowy premier odrzuca zarzut chaotyczności. – Uczestniczyłem w tym procesie od początku do końca. Mogę powiedzieć, że wszystko odbywało się płynnie. Proces proponowania i omawiania kandydatów jest czymś normalnym i naturalnym – tłumaczył się we czwartek Gintautas Paluckas.

Politolog z Uniwersytetu Witolda Wielkiego Šarūnas Liekis dostrzega pewien potencjał w nowej koalicji i nowym rządzie. – Obecna koalicja zgromadziła konstytucyjną większość w Sejmie. Ma 86 posłów. To jest dużo. Jeśli chodzi o relacje z prezydentem, to widzimy, że premierowi udaje się całkiem dobrze z nim porozumiewać. Co dotyczy innych koalicjantów, to na razie nie wiemy, jak będą rozwijały się między nimi relacje. Z pewnością mogą się zdarzać jakieś osobiste potyczki, niemniej na dzień dzisiejszy udaje im się dogadywać ze sobą. Dlatego są szanse, że na zasadzie konsensusu uda się rządowi realizować postulowaną >>

politykę. Z pewnością w procesie wyboru kandydatów na ministrów pojawiło się sporo ludzi przypadkowych. Ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z lewicą. Jednak są szanse na pomyślną pracę rządu. Musimy poczekać trzy miesiące, które pokażą, ile jest warta ta koalicja i rząd – twierdzi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” politolog.

Problem systemowy

Zgodnie z umową koalicyjną „Świtowi Niemna” przypadły trzy teki ministerialne: środowiska, sprawiedliwości oraz rolnictwa. Ministrem rolnictwa został Ignas Hofmanas, bezproblemowo zaakceptowany przez prezydenta. Po długich negocjacjach ostatecznie prezydent zatwierdził na stanowisku szefa resortu środowiska byłego dyrektora administracji miasta Wilna Povilasa Poderskisa, a na czele Ministerstwa Sprawiedliwości stanął adwokat Rimantas Mockus.

– Ci trzej ministrowie nie są członkami naszej partii. Zostali tylko przez nas oddelegowani. To są dwie różne sprawy. Jeśli prezydent ich wybrał i są dla niego odpowiedni, to wtedy prezydent ponosi za to całkowitą odpowiedzialność. Jego odpowiedzialność jest jeszcze większa, ponieważ nie chciał zatwierdzić kandydatów „Świtowi Niemna”. Ponosi za ten wybór całą polityczną i moralną odpowiedzialność – oświadczył w mediach Remigijus Žemaitaitis.

Šarūnas Liekis częściowo przyznaje rację liderowi „Świtowi Niemna”. – Ludzie wybierali bezpośrednio Sejm, a pośrednio rząd. To, że zgodnie z konstytucją prezydent zatwierdza rząd, nie oznacza, że on ten rząd wybiera. W tym wypadku mamy do czynienia z pewnym problemem systemowym. Nie jest to moim zdaniem duży problem. Niemniej ludzie nie głosowali drugi raz na Gitanasą Nausędę. Ludzie głosowali na konkretne partie. Remigijus Žemaitaitis zwrócił uwagę na ten problem. W tym momencie nie można powiedzieć, która strona ma rację. Tu chodzi o interpretację konstytucji. Ograniczenia i kompetencje konstytucyjne, w zależności od okoliczności, bywają przez dany polityków poszerzane lub zawężane. Na przykład Dalia Grybauskaitė bardzo mocno poszerzała swoje kompetencje. O obecnym

prezydencie tego nie można powiedzieć. Po prostu wykorzystał pewną lukę prawną w systemie – tłumaczy politolog.

Zgodnie ze swoim programem nowy rząd chce zwiększać dochody mieszkańców Litwy, wprowadzić progresywne podatki, każdego roku zwiększać nieopodatkowaną część wynagrodzenia, aby ona maksymalnie zbliżyła się do minimalnej miesięcznej wypłaty. Chce też przeznaczyć więcej pieniędzy na pomoc finansową dla rodzin.

Poza kwestiami gospodarczymi i socjalnymi rząd Paluckasa w swoim programie poświęcił sporo miejsca prawom człowieka. Chce wspierać organizacje pozarządowe, walczyć z mową nienawiści, zwalczać antysemityzm.

Polak w rządzie

Są też punkty programowe bezpośrednio dotyczące mniejszości narodowych. „Zagwarantujemy prawa dla mniejszości narodowych. Zrealizujemy Ustawę o mniejszościach narodowych, której celem jest zapewnienie najważniejszych praw i możliwości dla mniejszości narodowych” – napisano w dokumencie. W przypadku polityki zagranicznej obecny kurs ma zostać utrzymany – chodzi o współpracę euroatlantycką oraz wspieranie Ukrainy. Ministrowie podkreślili też, że będą „rozwijali strategiczne partnerstwo z Polską”.

Zgodnie ze swoim programem nowy rząd chce zwiększać dochody mieszkańców Litwy i wprowadzić progresywne podatki. Chce przeznaczyć więcej pieniędzy na pomoc finansową dla rodzin. Ministrowie podkreślają też, że będą „rozwijali strategiczne partnerstwo z Polską”.

Oprócz Ignasa Hofmanasa, Povilasa Poderskisa i Rimantasa Mocskusa nowy rząd tworzy kolejnych 11 ministrów. Wśród nich znalazł się jeden Polak, Władysław Kondratowicz, który pokieruje resortem spraw wewnętrznych.

Ministrem kultury został Šarūnas Birutis, spraw zagranicznych – Kęstutis Budrys, zdrowia – Marija Jakubauskienė, oświaty, nauki i sportu – Raminta Popovienė, opieki socjalnej i pracy – Inga Ruginienė, łączności – Eugenijus Sabutis, gospodarki i innowacji – Lukas Savickas, finansów – Rimantas Šadžius, ochrony kraju – Dovilė Šakalienė, energii – Žygmantas Vaičiūnas.

Na wiosnę być może powstanie nowe ministerstwo – Ministerstwo Regionów. O potrzebie powołania nowego resortu kilkakrotnie wspominał prezydent Nausėda. ■



W środę 11 grudnia po raz ostatni na posiedzeniu zebrał się gabinet Ingridy Šimonytė. Fot. Laima Panek, LRV

Joanna Moro zaśpiewała dla wileńskich fanów

Honorata Adamowicz

8 grudnia nowa sala teatralna Domu Kultury Polskiej w Wilnie wypełniła się po brzegi wiernymi fanami oraz rodziną Joanny Moro. Do Wilna artystka przyjechała z recitalem „Ja z podróży”, a na scenie towarzyszyli jej trzej wspaniali muzycy.



Widzowie w DKP nie kryli, że był to dla nich wspaniały wieczór, a Joanna Moro jest prawdziwą gwiazdą **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Podczas występu melomanów czekała niemała niespodzianka – na scenie pojawiła się także utalentowana wileńska piosenkarka Ewelina Gancewska, zwyciężczyni wielu konkursów wokalnych i finalistka programu „The Voice of Poland”, która wspólnie z Joanną Moro zaśpiewała utwór „A kto wie czy za rogiem”.

Stres przed koncertem to dobry doping

„Bardzo lubię śpiewać. Już w szkole teatralnej często byłam brana do projektów muzycznych, co bardzo lubiłam. Jako studentka występowa-

To właśnie Wilno sprawiło, że zaczęłam robić recitale! Od tego czasu zobaczyłam, że publiczność chce widzieć mnie na scenie w tej formie. Sale się zapełniają. Ja też staram się dać wszystko, co najlepsze z siebie.

wałam w teatrach warszawskich z muzycznym repertuarem. A ten serial [o Annie German – przyp. red.] dodatkowo jakby osadził mnie w piosence. Po emisji serialu w Polsce zaczęła się germanomania, zaczęto mnie zapraszać, chciano mnie widzieć z jej repertuarem. I to było takim punktem wyjścia, aby zacząć się rozwijać wokalnie. Tak już mija 10 lat, cały czas ćwiczę, chodzę na lekcje śpiewu do mistrzów.

Dla mnie takim guru jest Sasha Strunin, urodzona w Petersburgu, obecnie mieszkająca w Polsce” – mówiła dwa tygodnie temu „Kurierowi Wileńskiemu” Joanna Moro w obszernym wywiadzie. >>>

„Te wszystkie występy muzyczne są dla mnie bardzo ważne. Lubię śpiewać, piosenkami przekazywać, co mi w duszy gra, wprowadzić widzów w nastrój, lubię to, kiedy czuję, że jesteśmy razem w tej piosence. Dlatego tymi recitalami też najbardziej się stresuję, kiedy tu i teraz jestem dla widza, kiedy muszę zapełnić i wypełnić każdą cząstkę ciała i serca. I staram się robić to najlepiej, jak umiem. I mam nadzieję, że będzie tak i w moim ukochanym Wilnie, do którego zawsze wracam jak na skrzydłach, a zawitam w grudniu” – zdradziła artystka w wywiadzie udzielonym Brendzie Mazur.

Ten entuzjazm znanej wileńskiej piosenkarki i aktorki potwierdził się 8 grudnia. Tak powiedziała „Kurierowi Wileńskiemu” Joanna Moro tuż przed koncertem: – Recital w Wilnie będzie jednocześnie spotkaniem z rodziną. Moja przygoda z recitalem rozpoczęła się bardzo dawno w Wilnie. Kiedyś Romek Mieczkowski zaprosił mnie na festiwal „Znad Wili”. Powiedziałam mu wtedy, że nigdy nie robiłam żadnych recitali. I to był mój pierwszy raz, to było bardzo dawno temu. To właśnie Wilno sprawiło, że zaczęłam robić recitale! Od tego czasu zobaczyłam, że publiczność chce widzieć mnie na scenie w tej formie. Sale się zapełniają. Ja też staram się dać wszystko, co najlepsze z siebie. Przez te lata nabrałam sporo doświadczenia. Dzisiaj na scenie stoję bardziej doświadczona, jestem dojrzalsza. Te pierwsze recitale to były koty za płyty – powiedziała Joanna Moro w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”.

Podczas koncertu Joanny Moro nowa sala Domu Kultury Polskiej w Wilnie była wypełniona po brzegi, a część melomanów musiała się zadowolić miejscami stojącymi. Moro zdradziła, że przed występem była bardzo zestresowana. Poprzeczka została zawieszona bardzo wysoko, ponieważ na widowni zebrał się nie tylko jej fani, ale cała rodzina.

Joanna Moro nie ukrywa, że każdy recital jest dla niej ogromnym wyzwaniem i niekiedy stresem. – Dzisiaj bardzo się stresuję. To, że występuje tutaj, na Litwie, to dla mnie ogromna odpowiedzialność. Dzisiaj na mój występ przyjdzie cała moja rodzina, moi przyjaciele. Będzie wiele wzruszeń. Jest to dla mnie wyjątkowy koncert, bardzo



Na widowni licznie zasiedli członkowie rodziny Joanny Moro. Na zdjęciach artystka z babcią (górne) i z mamą (dolne) **Fot. Marian Paluszkiewicz**

wyjątkowy koncert, i bardzo się cieszę, że Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” pomogła w organizacji tego występu. Jestem im za to bardzo wdzięczna – mówiła.

Wileńskie artystki robią wielką karierę

Zróznicowany repertuar recitalu wypełniony był utworami wielkich polskich autorów tekstów, jak: Agnieszka Osiecka, Wojciech Młynarski, Jacek Cygan, do których muzykę napisali: Seweryn Krajewski, Marek Grechuta, Włodzimierz Korcz,

To jest mój recital „Ja z podróży” – składanka piosenek, które opowiadają o mnie, a które bardzo lubię. To jest bardzo moje. To, że śpiewam właśnie taki repertuar, tym trochę pokierował los. Słuchacze usłyszeli też piosenki świąteczne. »

Krzysztof Dębski czy Jerzy Satanowski. Te hity musiały porwać wileńską publiczność.

– To jest mój recital „Ja z podróży” – składanka piosenek, które opowiadają o mnie, a które bardzo lubię. To jest bardzo moje. To, że śpiewam właśnie taki repertuar, tym trochę pokierował los. Słuchacze usłyszą też piosenki świąteczne. Staram się repertuar dopasować do okresu, który mamy, do oczekiwania na święta. Na widzów czeka dzisiaj niespodzianka. Po raz pierwszy w życiu zaśpiewam z Eweliną Gancewską. Słyszałam, że Ewelina jest dziś gwiazdą. To wilnianka, która robi wielką karierę w Polsce, pięknie śpiewa, ma muzyczny talent. Poznałam ją na jednym z koncertów „Wakacyjnej trasy Dwójki” osobiście. Zrobiłyśmy sobie wspólne zdjęcie, później wymieniliśmy się tymi zdjęciami na Instagramie. Więc miałam do niej kontakt, a to jest bardzo ważne, żeby mieć taki osobisty kontakt, a nie przez menedżerów. Napisałam do niej, że będę w Wilnie i czy zechciałaby jako gość specjalny zaśpiewać ze mną. Dla mnie to wielki zaszczyt, że na scenie wystąpią dwie wilnianki, które poświęcając swoje życie dla misji, dla kariery, ten talent udostępniają ludziom – powiedziała Joanna Moro „Kurierowi Wileńskiemu” tuż przed koncertem.

Marzenia się spełniają

Ewelina Gancewska w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” ujawniła, że zaśpiewanie na jednej scenie razem z Joanną Moro było jej wielkim marzeniem. A teraz ono się spełniło. Ewelina Gancewska zapewnia, że wierzy, iż w okresie świąt wszystkie marzenia się spełniają.

– To, że miałam zaszczyt wspólnie zaśpiewać z Joanną Moro, ma dla mnie ogromne znaczenie. Jestem po prostu szczęśliwa. Kiedy Joanna zaproponowała, byśmy zaśpiewały razem, najpierw nie mogłam w to uwierzyć. Marzenia się spełniają! – cieszy się Ewelina Gancewska.

Artystki wykonały wspólnie piosenkę „A kto wie czy za rogiem” z repertuaru Margaret.

Występ Joanny Moro i Eweliny Gancewskiej, wykonany przy wypełnionej po brzegi widowni, został przyjęty aplauzem.



Zróżnicowany repertuar recitalu Joanny Moro wypełniony był utworami wielkich polskich autorów tekstów **Fot. Marian Paluszkiwicz**

Śpiewać i obcować z publicznością

Widzowie, którzy zasiedli na widowni, znakomicie się bawili. Chwilami było wspólne śpiewanie, a nawet tańce. Zapytani o wrażenia słuchacze nie kryli, że był to dla nich wspaniały wieczór, a Joanna Moro jest prawdziwą gwiazdą.

– Jesteśmy dumni, że mamy takie gwiazdy jak Joasia i Ewelina. Koncert był niesamowity, aż szkoda, że taki krótki. Dawno nie widziałam, żeby ludzie tak dobrze się bawili. Joanna nie tylko

pięknie śpiewa, ale też podczas śpiewania widać, że jest też wspaniałą aktorką, bo nie każdy potrafi śpiewać i zarazem obcować z ludźmi na widowni. Joasia jest wspaniałą osobą – mówiła po koncercie jedna z melomanek. ■

Projekt finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – Wydarzenia i Inicjatywy Polonijne”.



Widzowie, którzy zasiedli na widowni, znakomicie się bawili. Chwilami było wspólne śpiewanie, a nawet tańce **Fot. Marian Paluszkiwicz**

Kandydaci do tytułu

Polak Roku 2024



Renata Brasel

Kierowniczka artystyczna
Polskiego Zespołu
Artystycznego Pieśni
i Tańca „Wilia”



Robert Duchniewicz

Prawnik, polityk i samorządowiec,
wiceprzewodniczący LSDP,
od 2023 r. mer
rejonu wileńskiego



Renata Dunajewska

Dziennikarka polskiej
redakcji radiowej litewskiego
nadawcy publicznego LRT



Janina Gieczewska

Wieloletnia redaktorka podręczników,
wieloletnia społeczniczka w ZPL
i innych organizacjach, w latach 2001 –
2019 przewodnicząca Polskiej Sekcji
Wileńskiej Wspólnoty Więźniów
Politycznych i Zesłańców



ks. Henryk Naumowicz

proboszcz parafii
w Szumsku



Konstanty Radziwiłł

Były ambasador Rzeczypospolitej
Polskiej na Litwie



Marzena Suchocka

Choreograf Polskiego Zespołu
Artystycznego Pieśni i Tańca
„Wilia”



Waldemar Szełkowski

Nauczyciel historii w Gimnazjum im.
Józefa Ignacego Kraszewskiego
w Wilnie



Helena Szymanel

Emerytowana pracowniczka
Litewskiego Centralnego
Archiwum Państwowego
w Wilnie



Dariusz Żybert

Lekarz, prezes Społecznego Komitetu
Opieki nad Starą Rossą, inicjator
corocznych kwest
„Pomnikom Rossy”

Plebiscyt Czytelników „Kuriera Wileńskiego” – „Polak Roku 2024”

Zgłaszany kandydat:.....

Imię, nazwisko:.....

Adres:.....

Telefon zgłaszającego:.....

Zgłoszenia (liczba kuponów nie jest ograniczona, w jednej kopercie może być dowolna liczba kuponów) prosimy nadsyłać do 31 grudnia br. na adres redakcji: Birbinių g. 4a, 02121 Vilnius z dopiskiem „Polak Roku 2024”. Kuponów można również wrzucać do specjalnej skrzynki, która jest umieszczona w recepcji Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Dane kontaktowe są opcjonalne – w przypadku ich braku zgłaszający nie uczestniczy w konkursie dla głoszących.



Wizytówką wsi jest także zespół folklorystyczny „Styrczańskie Dzwoneczki”, na zdjęciu podczas wycieczki Fot. archiwum

Przyczółek polskiej kultury i tożsamości na mołdawskiej ziemi

Leszek Wątróbski

W mołdawskiej wsi Styrcza znajduje się Muzeum Historyczno-Etnograficzne, jedyne takie polskie muzeum w Mołdawii. Przekazywana z pokolenia na pokolenie historia przodków gromadzona jest w rodzinnym domu. Dla odwiedzających to niezapomniana lekcja historii.

Jeśli ktoś chce poznać dokładniej historię Polaków w północnej Mołdawii (Besarabii) i przenieść się na chwilę do czasów, kiedy stawiano tam pierwsze fundamenty – styrczański skansen świetnie to umożliwi. Wizytówką wsi, którą pod koniec XIX w. założyli Polacy, jest także zespół folklorystyczny „Styrczańskie Dzwoneczki” – w swoim repertuarze prezentuje zarówno polskie, jak i mołdawskie tradycyjne tańce ludowe. Występy zespołu organizowane są w centrum kultury

w mieście Goldeni (1 km od Styrczy) oraz na polu namiotowym w Styrczy.

Dom rodzinny państwa Górskich

Pomysł utworzenia muzeum narodził się w roku 2000. Wcześniej był to zwyczajny dom rodzinny, jakich w Styrczy dużo. Muzeum zaczęło swoją oficjalną działalność dopiero w 2004 r. Tak więc w tym roku (2024) obchodzi jubileusz swego 20-lecia.

Powstanie tej placówki było niewątpliwą zasługą ambasadora i konsula RP w Kiszyniowie. A pierwszym kustoszem Muzeum Historyczno-Etnograficznego wsi Styrcza została Lilia Górską, która tam wraz ze swoją rodziną mieszkała. Dziś kustoszem placówki jest jej syn Stanisław Gurski (tak ma zapisane w paszporcie).

– W naszym domu, z tego, co pamiętam, nad drzwiami wisiały białe firanki z wyszywanymi gołębiami niosącymi kopertę – opowiada »



„Kurierowi Wileńskiemu” pierwsza pani kustosz. – Ile pracy i miłości włożono w każdy ścieg tych firanek? Nie wiedzieć czemu w dzieciństwie i młodości nie zwracałam na to uwagi. Nie rozumiałam rodziców, którzy troskliwie, z miłością, przechowywali te rzeczy. Myślałam, że można zrobić to prościej – kupić w sklepie nowe meble, żyrandol, sprzęty kuchenne. Spróbujcie wykonać to wszystko sami. Trudno? Te rzeczy są bezcenne nie tylko dzięki swojej niepowtarzalności i długowieczności, lecz także dzięki temu ciepłu, które zostało w nie włożone w trakcie wyrobu.

– Oprócz tego, oczywiście, wartość przedmiotów jest szczególnie wysoka ze względu na pamięć o ludziach, którzy się nimi posługiwali, którzy ich pilnowali i zachowali je dla nas – kontynuuje pani Lilia Górską. – Niestety, zrozumiałam to dopiero wtedy, gdy zabrakło najbliższych i najdroższych mi ludzi... Tak oto narodził się pomysł utworzenia muzeum, gdzie zostawiłam wszystko tak, jak było urządzone za życia taty i mamy.

Z czasem zaczęłam znosić ze strychu stare rzeczy, zbierałam je również od krewnych i znajomych. Gromadziłam to, co było przeznaczone do wyrzucenia. W roku 2004 muzeum uzyskało oficjalny status Muzeum Historyczno-Etnograficznego wsi Styrzca.

Skrzynia na posag i dywany

– Każda rzecz w tym domu ma swoją historię. Oto bryczka. Ojciec zamówił ją dosłownie rok przed rozkułaczaniem. Kowal wykuł, a stolarz wykonał część drewnianą. Gdy przywieziono ojcu bryczkę, rozpoczął się mroczny okres. Odebrano i skonfiskowano wszystko. Tak oto ojciec podjął decyzję, aby schować bryczkę, póki nikt jeszcze o niej nie wiedział. Rozebrał ją na części i ukrył w różnych miejscach. Mijały lata, jednak strach nas nie opuszczał. Dopiero wtedy, gdy otrzymaliśmy ziemię i kupiliśmy konia, ojciec wyjawiał swój sekret. Jednak do tego czasu zapomniał już, gdzie ukrył wszystkie elementy bryczki. Niestety, jednego resoru nie udało się nam znaleźć do dziś. A skrzynia, wraz z posagiem, dostała od swojej mamy moja mama Petronela Dobik z domu Kotelewicz – dzieli się wspomnieniami pani Lilia Górską.

– Mama opowiadała, że babcia oprócz posagu trzymała w niej kawałki cukru. Będąc dziewczynką, mama zawsze starała się nie przegapić momentu, kiedy babcia szła w kierunku izby. Babcia krzątała się w kuchni, udając, że nie zauważyła córki. Potem brała kawałek cukru i z uśmiechem na twarzy częstowała ją. Mojej mamie aż się oczy świeciły, kiedy o tym opowiadała – kontynuuje.

– Ja również bardzo chciałam spróbować cukru ze skrzyni. Rodzice wiedzieli o moim marzeniu z dzieciństwa i pewnego razu kupili pudełko cukru w kostkach. Wówczas wydawało mi się, że nie ma na świecie smaczniejszej rzeczy, gdyż wierzyłam, że jest to cukier od babci. Mama opowiadała

Pomysł utworzenia muzeum narodził się w roku 2000. Wcześniej był to zwyczajny dom rodzinny, jakich w Styrczy dużo. Muzeum zaczęło swoją oficjalną działalność dopiero w 2004 r. Powstanie tej placówki było zasługą ambasadora i konsula RP w Kiszyniowie.



Lilia Górską, pierwsza kustosz muzeum
Fot. Leszek Wątróbski

– Tu mieszkała wcześniej moja mama – zaczyna swoją opowieść Stanisław Gurski. – Wchodzimy teraz do dużej sali. Kiedyś tak właśnie budowano liczne domy, że ich główna sala była duża i nieogrzewana. W niej trzymano różne rzeczy – takie jak np. ubrania, wszystko to, co nie bało się chłodu. Tak działo się w miesiącach zimy. A kiedy zaczęło się robić cieplej, to w głównej sali robiono różne imprezy czy kobiety pracowały przy tkaniu. Tu, na wejściu tej Sali, znajduje się historia Styrczy. W roku 1899 Polacy, którzy tu przybyli w liczbie 39 osób i zamieszkali, dostali dokumenty na ziemię. Stało się to już po spłaceniu zaciągniętego przez nich kredytu, z besarabskiego oddziału Rolniczego Banku Ziemińskiego. Wtedy jeszcze Styrzca nazywała się Jelisawietowaka. Może dlatego, że ziemię sprzedała Polakom Jelizaweita Kukurianowa.

– Mamy tu zdjęcia ludzi, którzy jako pierwsi zamieszkali w Styrczy. A wśród nich brat mojej babci z Rumunii, w czasie pierwszej komunii. Jest też zdjęcie mojego dziadka, który walczył w Wojsku Polskim w czasie II wojny światowej. Dziadek brał udział m.in. w wyzwoleniu Warszawy i walkach o zdobycie Berlina. I dalej fotografia moich babci i dziadka, którzy mieszkali w tym domu, który jest obecnie budynkiem ➤

Muzeum Historyczno-Etnograficzne – tłumaczy Stanisław Gurski.

Ekspozycje z duszą

Przechodzimy teraz do drugiej komnaty, w której dawniej mieściła się jadalnia. – W trzecim pokoju są stare zdjęcia ze Styrczy – m.in. fotka ze ślubu mojej biologicznej babci – wyjaśnia Stanisław Gurski. – Jest też ślubny wianek, który zwyczajowo mocowało się na ślubnej fotografii. A po jej śmierci zakładali jej ten wianek na głowę. Są wreszcie, w kolejnym pomieszczeniu, święte obrazy, które zawieszano w każdym domu, na honorowym miejscu. I ostatni pokój to kuchnia z piecem do pieczenia. W kuchni gotowało się na co dzień i święta. Na niewielkim piecu spać mogły małe dzieci. Natomiast w większości domów w Styrczy budowane były większe piece, na których mogli spać zimą także dorośli. W kuchni znajduje się również duża

skrzynia, w której trzymano m.in. posag paniński – o czym wspominała moja mama.

– Były tam wreszcie żelazka z tzw. sercem, które wcześniej trzymano w ogniu, a kiedy się odpowiednio nagrzały wkładano je do wnętrza żelazka. Nasze muzeum odwiedzają nie tylko mieszkańcy Styrczy i pobliskiego miasta Glodeni. Przyjeżdżają do nas studenci z Bielec, młodzież z południa Mołdawii – z polskiego stowarzyszenia w Gagauzji – oraz liczni goście z Polski. Mam nadzieję, że historia muzeum i ekspozycje, które nam się udało w nim zebrać, zainteresują młode pokolenie. A jeśli oni nie popełnią tego samego błędu co my, będą znali historię swojego rodu, którą zatrzymają w pamięci i prześlą kolejnym pokoleniom. Nie ze wszystkim jest jednak tak dobrze. Mam tu na myśli sprawy finansowania muzeum. Dawniej dostawaliśmy dotację na utrzymanie oraz płaciliśmy pensję. Później wstrzymali wszel-

kie fundusze na muzeum i obniżyli mi pensję o połowę, a przez ostatnie trzy miesiące nawet tego nie dostałem. Zaczyna się powoli mówić o konieczności pracy społecznej albo o zamknięciu naszego muzeum. Mam jednak nadzieję, że taki scenariusz się nigdy nie spełni – nie kryje Stanisław Gurski.

Ze Styrczy wyjechałem trochę podłamany. Nie daj Boże, aby się sprawdziła ta przewidywana prognoza dla muzeum. Jestem pewny, że tamtejsza społeczność dużo mogłaby stracić na takiej nieprzemysłanej decyzji. ■

O szczegóły, plany i możliwości wsparcia muzeum w Styrczy można pytać kustosa placówki, pana Stanisława Gurskiego:
tel./Viber +37378310654
(Stanisław); e-mail
stasgurskii@gmail.com;
Skype stas.1991



Muzeum Historyczno-Etnograficzne wsi Styrcza. Przed muzeum siedzi obecny kustosz Stanisław Gurski w otoczeniu rodziny i znajomych **Fot. Leszek Wątróbski**

HITY SELWESTROWE Z JUSTYNĄ STANKIEWICZ I ZESPOŁEM

*Edgaras Sabito
Domas Valiauga
Martynas Grybauskas*

29.12.2024
CENTRUM KULTURY W NOWEJ WILEJCE
GODZ. 16.00

**AUKSINIJA
NAUJAMBINIAI
HITAI**
Justina Stankevič
su grupe



**BILETY DO NABYCIA
KAKAVA.LT**



Czas na dekorację mieszkania, a za chwil kilka i choinki. Wszystko już musi być gotowe, a więc... do dzieła!

Papierowe śnieżynki

Tak, one zawsze i wszędzie zdają egzamin! Z białego papieru wycinamy sześcioramienną gwiazdę. Składamy ją wzdłuż ramion trzy razy, aby złożyła się w kształt rombu. Po bokach jego dolnych krawędzi wycinamy różne kształty: trójkąty, paseczki, półkola. Po rozłożeniu gwiazda zyska piękne wzory i będzie wyglądać jak śnieżynka. Takie ozdoby świąteczne z papieru pięknie wyglądają zawieszane na nitce na gałązce choinki.



Śnieg to tylko „śnieg”

Eskimosi znają setki słów na określenie śniegu! To prawda, że w języku inuickim, używanym przez większość Eskimosów, jest wiele sposobów na określenie śniegu, lecz wszystkie nazwy tworzy się od czterech podstawowych słów:

- aput** – śnieg na ziemi
- gana** – śnieg padający
- piqsirpoq** – śnieg nawiewany
- qimuqsuq** – zaspą śnieżną.

Liczbę tę można zwiększyć, dodając słowa z innych języków eskimoskich, lecz nigdy nie osiągnie ona setek. Jeśli zliczyć wszystko, co na temat śniegu znajduje się w eskimoskich słownikach, to uzyska się liczbę około **24**. Brzmi to imponująco dopóty, dopóki nie policzy się różnych, kojarzących się ze śniegiem słów w języku angielskim, których jest co najmniej **30**.

Podobny mit narodził się w odniesieniu do greki, o której mówi się, że ma cztery słowa na określenie miłości. Romantyczna uwaga, ale to nie wszystko, bowiem badania pozwoliły zidentyfikować **19** różnych angielskich słów o miłości.



Wynalazki – TELESKOP

Soczewek używano przez wieki, nim ktokolwiek pomyślał o złożeniu dwóch razem w celu uzyskania powiększonego obrazu. Nie wiadomo, kto uczynił to jako pierwszy – prawdopodobnie był to któryś z holenderskich wytwórców okularów, żyjący na początku **XVII w.** Pierwszą osobą, która opatentowała teleskop, był holenderski optyk **Hans Lipperhey**. Wystąpił on o przyznanie patentu na swoje urządzenie w 1608 r.

Wkrótce po tym Lipperhey zaczął wytwarzać teleskopy. Sprzedał pewną ich ilość rządowi holenderskiemu. Prawdopodobnie potrzebowano ich dla wojska i marynarki, żeglarze bowiem szybko zdali sobie sprawę, jak nieocenioną rolę spełnia teleskop na pokładzie statku.

Włoski naukowiec **Galileusz** słyszał o teleskopach Lipperheya i wykonał **w roku 1609** własny. Usprawnił jego konstrukcję i już

wkrótce zajął się badaniem planet i gwiazd. **Galileusz** dokonał za pomocą teleskopu doniosłych odkryć. Prowadził obserwacje **Słońca, Wenus, Jowisza** wraz z jego księżycami i innych ciał niebieskich.

Jego badania doprowadziły w końcu do zmiany wyobrażenia człowieka o budowie wszechświata.

Od czasów Galileusza teleskop stał się najważniejszym narzędziem w astronomii.

• Nowoczesne teleskopy, takie jak w obserwatorium w Nicei we Francji, wyposażone są w duże soczewki i zwierciadła, umożliwiające oglądanie odległych rejonów wszechświata.

• Naukowcem, który dokonał dalszych usprawnień teleskopu, był

Isaac Newton.

Może Mikołaj przyniesie wam w prezencie bożonarodzeniowym teleskop! A ten, kto już ma, może wypatrywać na niebie świątecznego zaprzęgu!



Dzieci i ich prawa – prawo do wychowania w rodzinie

Dziecka nie wolno rodzicom zabrać. W naszym kraju i wielu innych krajach tylko sąd może zdecydować o odebraniu dziecka rodzicom. Dzieje się tak w wyjątkowych sytuacjach, kiedy rodzice nie chcą lub nie mogą opiekować się dzieckiem; źle je traktują, nie interesują się jego potrzebami, nie leczą, gdy jest chore i głodzone. Każde dziecko najszczęśliwsze jest z mamą i tatą!

Wierszem łatwiej i weselej
Rymowanki-wyliczanki i inne sposoby na
zapamiętanie szkolnych wiadomości

„U” czy „ó”?



Makówka, dachówka – przez ó
pisz te słówka.

Wyjątek: zasuwka.

Kto kreskuje -uje,

Otrzymuje dwóje.

Jak to drzewiej bywało przed świętami

Z dawnych wigilijnych obyczajów niewiele już pozostało. Mało kto stawia dziś w domu szopkę „betlejkę”, a przecież dawniej stała w każdej biesiadnej izbie. Chłopcy ze swoimi ojcami przygotowywali ją przez cały Advent. Były rozmaite – z tektury, dykty i słomy. Co kto miał – z tego robił.



Tradycja wiąże szopkę betlejemską ze św. Franciszkiem z Asyżu. To on zbudował pierwszą szopkę w wiosce Greccio, niedaleko miasta Rieti, w roku 1223. Regularnie szopki w kościołach zaczęto jednak urządzać znacznie później.

Świąteczny dowcip

Mądrała wykręca numer telefonu i grzecznie pyta:

– Halo, czy to Święty Mikołaj?

– Nie.

– Skoro pan nie jest Świętym Mikołajem, to po co pan podnosi słuchawkę?



Kupując prezenty, dobrze jest wspierać lokalnych rzemieślników i małe firmy Fot. Marian Paluszkiwicz

Prezenty na gwiazdkę: jak wybrać mądrze i świadomie?

Anna Pawłowicz-Janczys

Boże Narodzenie to wyjątkowy czas, który łączy w sobie radość, rodzinne ciepło i atmosferę pełną wzruszeń. Dla wielu rodzin kluczowym elementem tych świąt są prezenty, które nie tylko wywołują uśmiech na twarzy dzieci, lecz także budują bliskość i podkreślają znaczenie relacji.

Wybór odpowiednich podarunków bywa jednak wyzwaniem, szczególnie gdy chcemy, aby były one przemyślane, wartościowe i zgodne z zasadami zrównoważonego rozwoju. Ten artykuł być może będzie pomocny nam, jako rodzicom, znaleźć równowagę między radością obdarowywania a odpowiedzialnym podejściem do zakupów, budżetu i ekologii.

Prezenty i rodzinny budżet

Święta to czas, który potrafi być finansowym wyzwaniem dla wielu

rodzin. Wydatki związane z przygotowaniami, dekoracjami i prezentami mogą szybko wymknąć się spod kontroli, dlatego warto podejść do tego okresu z planem, który pomoże utrzymać równowagę między potrzebami a możliwościami.

Ustalanie budżetu na prezenty to pierwszy krok w kierunku świadomego zarządzania wydatkami. Jasne określenie, ile możemy przeznaczyć na ten cel, pozwala uniknąć impulsywnych zakupów, które często okazują się zbędne. Wczesne planowanie

zakupów, jeszcze przed gorączkowym okresem świątecznym, daje możliwość skorzystania z promocji i wyprzedaży.

Rodziny wielodzietne mogą rozważyć prezenty grupowe – jeden większy, wartościowy upominek od kilku osób dla wybranej osoby. Taki prezent często ma większe znaczenie i wartość użytkową niż wiele drobnych, przypadkowych przedmiotów. Alternatywą mogą być prezenty wykonane własnoręcznie, takie jak: domowe wypieki, ozdoby choinkowe czy personalizowane kupony na wspólne >>

wyjścia lub zabawy. Takie podarunki nie tylko są ekonomiczne, lecz przede wszystkim niosą ze sobą szczególną emocjonalną wartość.

Warto też korzystać z lokalnych grup sprzedażowych i platform z rzeczami z drugiej ręki. Zabawki, książki czy gry w dobrym stanie można kupić w atrakcyjnych cenach, wspierając jednocześnie ideę ponownego wykorzystania przedmiotów. Dzieciom bardziej zależy na radości z zabawy niż na tym, czy prezent jest fabrycznie nowy.

Co kupić, by prezent był wartościowy?

Prezenty świąteczne mogą nie tylko cieszyć, lecz także wspierać rozwój i edukację dzieci. Gry planszowe, puzzle, zestawy do eksperymentów czy klocki to doskonałe przykłady upominków, które rozwijają wyobraźnię, wspierają logiczne myślenie i zachęcają do wspólnej zabawy. Tego typu zabawki inspirują dzieci do odkrywania swoich talentów i kreatywności.

Książki są jednym z najbardziej uniwersalnych i wartościowych prezentów na święta – zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Dają możliwość oderwania się od codzienności, rozwijają wyobraźnię i przekazują wiedzę. Dla najmłodszych idealnym wyborem są pięknie ilustrowane bajki oraz książeczki edukacyjne, które poprzez zabawę uczą nowych pojęć i umiejętności. Wiele z nich porusza tematy związane z naturą, emocjami czy relacjami z rówieśnikami, co pomaga dzieciom zrozumieć otaczający je świat.

Dla starszych dzieci i młodzieży doskonałym pomysłem mogą być inspirujące powieści, które nie tylko bawią, lecz także skłaniają do refleksji. Wśród nich warto zwrócić uwagę na książki promujące ekologiczny styl życia.

Nie musimy jednak ograniczać się do gotowych publikacji dostępnych w księgarniach. Dla tych, którzy szukają czegoś bardziej osobistego, wspaniałym pomysłem jest stworzenie własnej książki, która stanie się wyjątkowym prezentem. Dzięki nowoczesnym technologiom i platformom, takim jak StoryJumper.com, możemy

w łatwy sposób napisać i zilustrować własną historię. To doskonałe narzędzie zarówno dla rodziców, jak i dzieci – możemy stworzyć książkę wspólnie, co dodatkowo wzmacnia rodzinne więzi.

Platformy takie jak StoryJumper pozwalają na pełną personalizację – możemy wybrać bohaterów, scenariusz i treść, a następnie dodać dedykację czy zdjęcia bliskich. Taki prezent jest niepowtarzalny i niesie ze sobą ogromną wartość emocjonalną. Dzieci szczególnie doceniają historie, w których same stają się bohaterami – to wspaniała okazja, aby rozbudzić ich wyobraźnię i sprawić, że poczują się wyjątkowe.

Tworzenie książek w formie cyfrowej lub drukowanej jest także świet-

Święta Bożego Narodzenia to czas, który może łączyć radość z obdarowywania, odpowiedzialność za środowisko i troskę o bliskich. Wybór wartościowych prezentów, oszczędne podejście do budżetu i włączenie w świąteczne przygotowania idei zrównoważonego rozwoju to lekcje, które pozostaną z dziećmi na długo.

nym sposobem na uchwycenie rodzinnych wspomnień, opowiedzenie ulubionych historii czy podzielenie się rodzinnymi tradycjami. Taki podarunek może stać się piękną pamiątką, do której dzieci będą wracały przez lata.

Niezależnie od tego, czy zdecydujemy się na zakup gotowej książki czy stworzenie własnej, literatura to zawsze wybór, który rozwija, inspiruje i pozostawia trwały ślad w sercach obdarowanych. To prezent, który wykracza poza chwilową radość – buduje wartości i wspiera rozwój na każdym etapie życia.

Zrównoważony rozwój w święta

Święta Bożego Narodzenia to idealny czas, aby zaszczerpić w dzieciach wartości związane z troską o środowisko. Poprzez proste działania możemy pokazać, że magia świąt nie tkwi w nadmiarze, ale w świadomych wyborach i dzieleniu się z innymi. Na

przykład zamiast kolorowego papieru do pakowania prezentów warto użyć materiałów wielokrotnego użytku, takich jak: szary papier, gazetki czy ozdobne pudełka. Wstążki i dekoracje można przechowywać i wykorzystywać ponownie, co uczy dzieci oszczędności i kreatywności.

Kupując prezenty, dobrze jest wspierać lokalnych rzemieślników i małe firmy. Dzięki temu dzieci uczą się, że warto wspierać lokalną społeczność, a ręcznie wykonane przedmioty mają wyjątkową wartość i historię. Takie podejście nie tylko zmniejsza emisję związaną z transportem towarów, ale także pozwala docenić unikalność podarunków.

Minimalizm w podejściu do prezentów to kolejna lekcja, jaką możemy przekazać dzieciom. Zamiast wielu drobnych upominków lepiej wybrać jeden, który jest dobrze przemyślany, praktyczny i naprawdę potrzebny. To także dobry moment, by uczyć dzieci, że jakość jest ważniejsza niż ilość.

Dekorowanie domu może być nie tylko piękne, ale i ekologiczne. Energooszczędne lampki LED i naturalne ozdoby, takie jak: szyszki, suszone owoce czy gałązki, tworzą wyjątkowy klimat, jednocześnie pokazując, że święta mogą być zgodne z zasadami zrównoważonego rozwoju. Wspólne wykonywanie ozdób z dziećmi to także okazja do spędzenia razem czasu w kreatywny sposób.

Święta Bożego Narodzenia to czas, który może łączyć radość z obdarowywania, odpowiedzialność za środowisko i troskę o bliskich. Wybór wartościowych prezentów, oszczędne podejście do budżetu i włączenie w świąteczne przygotowania idei zrównoważonego rozwoju to lekcje, które pozostaną z dziećmi na długo. Pokażmy, że radość z prezentów nie polega na ich ilości, ale na wartości, jaką niosą – emocjonalnej, edukacyjnej i praktycznej. Dzięki świadomym wyborom możemy uczynić tegoroczne święta nie tylko wyjątkowymi, ale także bardziej odpowiedzialnymi i inspirującymi dla najmłodszych. ■

Pięć sposobów czyszczenia świątecznej ryby

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Zbliża się czas, kiedy na stole zakróluje ryba. Nie wyobrażamy sobie bez niej wigilijnego stołu. Ale by się ona na nim pojawiła, powinna być dobrze oczyszczona.



Karp to tradycyjna potrawa wigilijna. Jadamy go pieczonego, smażonego, faszerowanego, duszonego, w galarecie. W postaci zupy, w pierogach, w szarym sosie, w cieście naleśnikowym, a nawet – w czekoladzie! **Fot. Adobe Stock**

Jak wiadomo, czyszczenie ryb to nieprzyjemne zadanie: łuski latają, przyczepiają się do wszystkiego i nie zawsze od razu schodzą. Ryba ślizga się po desce niczym łyżwiarz figurowy, trudno ją utrzymać w rękach, a cóż dopiero sprawnie oczyścić.

Sposób nr 1

Niech ktoś za nas to zrobi! – myślimy często. Można kupić w sklepie gotowe filety z ryby albo

już oczyszczoną rybę. Nie gotować, za to zamówić już przygotowane dania, to tzw. catering. Poprosić o to kogoś najbardziej nielubianego lub... najbardziej kochającego. Można też przygotować wegańską „rybę” z selera. Inną opcją, chociaż trochę połowiczną, jest przygotowanie ryby bez czyszczenia łuski – można zapiec rybę w soli, a zdejmując z upieczonej ryby skorupę, usuwamy też skórę wraz z łuskami. Jeśli pieczesz rybę

w całości, też nie musisz jej czyścić, ale nie będziesz miał wówczas chrupiącej skórki; podczas krojenia tak samo trzeba będzie usunąć łuski wraz ze skórą. Jeśli gotujesz zupę rybną, np. z małych rybek, by uzyskać bogaty bulion, nie trzeba ich czyścić. Po prostu umieszcza się je w worczku z gazy, a następnie wyjmuje z garnka. Nie ma potrzeby czyszczenia jesiotra i węgorza. Te ryby po prostu nie mają łusek.

Sposób nr 2

Najprostszym sposobem na pozbycie się łusek jest zalanie ryby wrzątkiem. Po obróbce cieplnej nawet najbardziej szorstką „kolczugę” można łatwo zdjąć palcami. Metoda jest prosta, niepracochłonna i niebrudząca, często używana przez zawodowych kucharzy, jeśli trzeba oczyścić dużo ryb.

- Weź dwa garnki lub dwie miski: do jednej wlej wrzącą wodę, »

a do drugiej zwykłą zimną wodę z kranu (możesz dodać lód).

- Zanurz rybę w pojemniku z wrzącą wodą (najwygodniej będzie trzymać rybę za skrzel).
- Po dwóch sekundach przenieś rybę do zimnej wody.
- Łuski można przetrzeć gąbką, usunąć skrobakiem do ryb lub nawet usunąć ręcznie, myjąc tuszę pod kranem.
- Łuski można zebrać ze zlewu i wyrzucić do kosza.
- Pozostaje tylko poporcjować produkt i gotować według wybranej receptury. Metoda ta jest szczególnie dobra w przypadku średnich i dużych ryb o wadze 300–400 g, zwłaszcza jeśli mówimy o drapieżnikach o małych i ściśle przylegających łuskach. Ważne jest, aby nie przegotować: jeśli pozostawisz rybę we wrzącej wodzie, skóra może zacząć pękać, a sama ryba gotować się – potem trudniej będzie piec lub smażyć taką rybę. Doświadczeni rybacy wolą używać tego sposobu tylko w skrajnych przypadkach. Traci się specyficzny aromat świeżo złowionych ryb. Ponadto takie ryby nie nadają się do późniejszego solenia.

Sposób nr 3

Używaj różnych narzędzi ułatwiających pracę: Deska z zaciskiem. Ogon ryby jest zaciśnięty, co ułatwia czyszczenie. Minus, na który trzeba uważać – zacisk, który dobrze trzyma rybę, często uszkadza skórę i ogon, co nie zawsze jest dobre dla przyszłego dania. Specjalne skrobaki. Mają pojemniki do zbierania łusek i dobrze nadają się do czyszczenia ryb karpiowatych.

Nożyczki. Są wygodne do odcinania płetw, przycinania ogona i podcinania brzucha w celu patroszenia. Jeśli robisz filety, możesz też użyć ostrych nożyczek do przecięcia skóry na grzbiecie.

Sposób nr 4

Możesz oczyścić rybę, umieszczając ją w plastikowej torbie, aby łuski nie rozlatywały się po całej kuchni, ale pozostały w torbie. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że torba plus ryba to dość śliskie połączenie i ryba może się wyslizgnąć. A jeśli masz ostry nóż, możesz zranić rękę. Dlatego sposób ten wymaga szczególnej uwagi i ostrożności. Lepiej wziąć papierową torbę lub położyć rybę na gazecie i przykryć ją papierowym ręcznikiem, wtedy będzie mniej się zsuwać.

Sposób nr 5

Ryby można czyścić pod wodą. Do miski wlej wodę o temperaturze pokojowej, połóż rybę na dnie, przytrzymaj ją za ogon i usuń łuski. Dzięki temu się nie rozleci. Ale podobnie jak w przypadku torby ryba może się wysliznąć. Lepiej jest zastosować specjalny klips do rybiego ogona, który ułatwi czyszczenie. W taki sam sposób możesz czyścić rybę w zlewie, ale odpowiednio zabezpiecz odpływ wody. Rybę można też oczyścić w wannie.

Ważne!

Wnętrznosci. Po zakończeniu czyszczenia mu-

Najprostszym sposobem na pozbycie się łusek jest zalanie ryby wrzątkiem. Po obróbce cieplnej nawet najbardziej szorstką „kolczugę” można łatwo zdjąć palcami.

simy wypatroszyć rybę. Tusze przecinamy prawidłowo wzdłuż brzucha, usuwamy wnętrznosci i dobrze płuczemy. Uważaj na pęcherzyk żółciowy: jeśli zostanie uszkodzony, żółć natychmiast zostanie wchłonięta przez tkanę, a przyszłe danie stanie się gorzkie. Najtrudniejszym miejscem do usunięcia skóry z karpia jest okolica brzucha – przyda się ostra obieraczka do ryb lub dobrze naostrzony

nóż, ale trzeba działać ostrożnie. Nie zapominaj, że tusza ryby jest dość śliska. Czasami zaleca się posypanie ryby grubą solą, aby uniknąć ślizgania się rąk, albo rybę należy przytrzymać, owijając ogon ręcznikiem. Płetwy wielu ryb są kłujące i można łatwo się zranić; zwłaszcza to dotyczy okonia morskiego. Śledzia wygodnie jest czyścić na dużym talerzu, który potem można bardzo łatwo wymyć. ■

Karp w galarecie z rodzynekami

Składniki:

- 0,7–0,8 kg filetu z karpia • ok. 2 l bulionu rybnego (ugotuj z grzbietu, płetw i głowy karpia, nie zapomnij wybrać oskrzela) • 1 marchewka • 1 por • 1 mały kawałek korzenia selera • 1–2 gałązki selera z liśćmi • garść ładnych, dużych rodzynek • 2–3 goździki • 1/2 łyżeczki suszonych płatków chili • kilka ziaren ziela angielskiego • 1/2 łyżeczki ziaren kolendry • sok z 1/2 cytryny • 1 łyżeczka miodu • sól • różowy pieprz • koperk • żelatyna (w zależności od ilości bulionu)

Zagotuj wodę w szerokim garnku. Dodaj grubo posiekaną marchewkę, seler i por, wsyp przyprawę. Zagotuj, włóż ostatki ryby i gotuj, aż warzywa zmiękną.

Na warzywach ostrożnie ułóż dzwonka z karpia. Muszą leżeć tak, by bulion pokrywał je do połowy. Jeśli jest za dużo bulionu – pozostaw na potem. Dodaj rodzyнки, ale nie dodawaj jeszcze soli.

Gotuj na bardzo małym ogniu przez ok. 30 minut. Ostrożnie wyjmij kawałki ryby, odcedź bulion, posmakuj; dodaj sól, sok z cytryny (do smaku), miód.

Zmierz, ile jest bulionu, w zależności od tego weź potrzebną ilość żelatyny. Żelatynę zalej wodą w stosunku 1:5 (czyli jeśli potrzebujesz 10 g żelatyny, to weź 50 g wody), pozostaw do napęcznienia i następnie wymieszaj z gorącym bulionem aż do rozpuszczenia się żelatyny. Roztwór powinien mieć silniejszy smak niż pożądana galaretka, więc jeśli będzie taka potrzeba, to popraw.

Kawałki karpia ułóż w naczyniu do serwowania, zalej bulionem z żelatyną, udekoruj koperkiem, posyp różowym pieprzem i pozostaw do zastygnięcia w lodówce.

W Gruzji kolorowa rewolucja albo ruski zamordyzm

Antoni Rybczyński

Gruzja stoi na krawędzi, nie ma już innej drogi niż jedna z dwóch: Rosja lub Zachód. Kontrolowane przez oligarchę Bidzinę Iwaniszwilego rządzące Gruzińskie Marzenie ostatecznie wypowiedziało wojnę UE i USA. Dlatego brutalnie tłumi demonstracje przeciwników rządów.



Masowe protesty Gruzynów odbywają się co noc od chwili ogłoszenia przez władze zamrożenia rozmów akcesyjnych z UE, co miało miejsce 28 listopada **Fot. EPA-ELTA**

Gruzińskie Marzenie (a raczej koszmar) boi się kolorowej rewolucji w kraju. Wydaje się, że uliczny przewrót to dziś jedyna szansa na to, by Gruzja nie wróciła do strefy wpływów Rosji. Ugrupowanie od wielu lat realizuje strategię swego założyciela i de facto właściciela, najbogatszego Gruzina, Bidziny Iwaniszwilego.

Trwa powolne zrywanie więzi z Zachodem i zbliżanie się do Rosji. Najpierw, po kolei, wraz z kolejnymi wyborami, pozbywano się prozachodnich koalicjantów (głównie byłych sojuszników Saakaszwilego), aż do zerwania z prezydent Salome Zurabiszwili. Ta wygrała wybory z poparciem Gruzińskiego Marzenia (GM), ale potem stała się jego wrogiem, gdy stało się jasne,

że rząd zmierza otwarcie ścieżką zbliżenia z Rosją. Dziś Zurabiszwili jest nieformalną liderką masowych protestów – które odbywają się co noc, od chwili ogłoszenia przez władze zamrożenia rozmów akcesyjnych z UE, co miało miejsce 28 listopada – ale lada moment sama może trafić do więzienia. Dlaczego?

Zgodnie z konstytucją Gruzji (konkretnie ze zmianami w niej, które wprowadzono parę lat temu) kadencja Zurabiszwili zakończy się w grudniu, a jej następcę wybierze kolegium elektorskie (parlament plus przedstawiciele samorządu), a nie wszyscy Gruzini. Oczywiście w kolegium przewagę ma GM i już wskazało, kto będzie jego kandydatem. Czyli de facto zwycięzcą. Były piłkarz. >>

Pani prezydent zapowiedziała, że nie ustąpi z urzędu, bo obecny parlament jest nielegalny (kontrolerskie budzi sposób przeprowadzenia wyborów w październiku br.). To może oznaczać rozwiązania siłowe. Rząd grozi już Zurabiszwili więzieniem. A siła jest dziś po stronie GM. Na co wskazują wydarzenia ostatnich kilkunastu dni.

Władza kontra obywatele

Fala masowych demonstracji rozpoczęła się, gdy rząd ogłosił zawieszenie do 2028 r. rozmów o przystąpieniu Gruzji do Unii Europejskiej. Policja rozpędza demonstracje z użyciem siły, wykorzystując armatki wodne i gaz łzawiący. Przez kilkanaście dni, według gruzińskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, zatrzymano ponad 400 demonstrantów. Ofiarami przemocy są nawet dziennikarze. Ludzi atakują zamaskowani bojówkarze, a policja nie reaguje.

Działania sił porządkowych wobec demonstrantów skrytykowały Unia Europejska i Stany Zjednoczone. Mimo brutalnego tłumienia demonstracji nie wygląda na to, by ruch protestacyjny słabł. Wręcz przeciwnie, agresywna taktyka obrana przez władze podsyca zdecydowanie demonstrujących.

Takiej skali i temperatury protestów w Gruzji nie było od czasu rewolucji róż w 2003 r. Podczas gdy poprzednie akcje były związane przede wszystkim z opozycją, obecnie przeciwko władzom opowiedzieli się też niektórzy dyplomaci i pracownicy sfery budżetowej.

Nic nie wskazuje na to, żeby władza się wycofała z obranej drogi. To już nie jest tylko kwestia rozmów z UE czy tzw. ustawy o zagranicznych agentach (pisaliśmy o niej w „Kurierze Wileńskim” wielokrotnie). Gdyby GM miało ustąpić, to musiałoby się zgodzić na nowe wybory. To wykluczone. W tej chwili najbardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz białoruski. Protesty zostaną ostatecznie brutalnie stłumione. Zakładałoby to dławienie opozycji, niez-

ależnych mediów i społeczeństwa obywatelskiego.

Jeśli jednak presja ze strony ludności i społeczności międzynarodowej będzie rosła, a represje staną się jeszcze brutalniejsze, sytuacja może osiągnąć punkt krytyczny. Kluczowe może się wówczas stać przejście części policji i sił bezpieczeństwa na stronę protestujących, co zmieniliby układ sił. W tym przypadku Iwaniszwili i jego najbliżsi współpracownicy byłiby zmuszeni do opuszczenia kraju.

Według prestiżowego magazynu „Foreign Policy” rewolucja mogłaby następnie toczyć się dwoma torami. Pierwszy z nich zakładałby nominację tymczasowego rządu, potencjalnie kierowanego przez obecną prozachodnią prezydent Salome Zurabiszwili. Inny możliwy rozwój wydarzeń to chaotyczna walka o władzę, co wiązałoby się z narażeniem kraju na długotrwałą destabilizację i przemoc.

Diabelska intryga Bidziny

Obecna władza w Gruzji zrobi wszystko, aby utrzymać władzę. Choć zaprzecza oskarżeniom o prorosyjskość, jest skazana na Moskwę. Kraje zachodnie i Ukraina nakładają sankcje na członków reżimu.

Jednocześnie władza musi działać pod presją demonstracji. Nie ma innego wyjścia jak brutalnie tłumić protesty i de facto zbliżać się do Rosji. Doświadczenia poprzednich kolorowych rewolucji w byłych republikach sowieckich pokazują, że ustępstwa kończą się upadkiem. Pytanie, czy rząd w Tbilisi posunie się do tego, by prosić o pomoc Rosję? Musiałby to zrobić, gdyby protesty przybrały na siłę. A co gorsze dla reżimu – zyskały wsparcie Zachodu.

Gruzja jest jednym z krajów czerpiących ogromne zyski z bycia pośrednikiem w handlu Rosji ze światem i z tego, że tysiące Rosjan założyło w Gruzji firmy. Faktem jest, że sytuacja gospodarcza kraju nie wygląda źle.

Rząd Gruzjińskiego Marzenia nie może sobie wciąż pozwolić na otwarte ogłoszenie zmiany kursu z integracji z Zachodem na powrót w objęcia Rosji. Większość Gruzynów, także wyborców partii rządzącej, chce do Europy i nie lubi (wręcz nienawidzi) Rosji. Dlatego „władca marionetek” Bidzina Iwaniszwili postępuje ostrożnie. Władza wciąż deklaruje, że chce członkostwa w UE. Rzekomo nie nawiązała oficjalnych relacji z Moskwą (tych nie ma od wojny rosyjsko-gruzińskiej z 2008 r.), nie mówiąc o współpracy. Ale jest na to sposób...

Wasalizacja Gruzji

Jak rząd premiera Iraklego Kobachidzego może przeprowadzić operację „resetu” z Rosją? Po pierwsze, podkreślając zalety współpracy z Rosją. Bo faktem jest, że przychylna wobec Moskwy postawa Tbilisi po wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie i nałożeniu sankcji zachodnich na Rosję przynosi Gruzji wielkie finansowe korzyści.

Gruzja jest jednym z krajów czerpiących ogromne zyski z bycia pośrednikiem w handlu Rosji ze światem i z tego, że tysiące Rosjan założyło w Gruzji firmy. Faktem jest, że sytuacja gospodarcza nie wygląda źle, a szczególnie odczuwa to prowincja i pracownicy budżetówki. Po drugie, wciąż skuteczne jest straszenie, że opozycja i krytycy rządu tak naprawdę chcą wciągnąć Gruzję do wojny, która toczy się na Ukrainie. W taki czy inny sposób.

Po trzecie wreszcie, Bidzina Iwaniszwili zapewne wyciągnie koronny argument. Mianowicie ogłosi, że dzięki porozumieniu z Kremlm jako pierwszy od początku lat 90. XX w. był w stanie „przywrócić zwierzchność Tbilisi nad Abchazją i Osetią Południową”. Oczywiście będzie to taki układ, który sprawi, że na papierze dojdzie od „zjednoczenia” Gruzji, a faktycznie ta „zjednoczona” Gruzja stanie się wasalem Rosji. Takie rozmowy podobno już toczą się na linii Moskwa-Tbilisi. ■

Litwa – gość honorowy. Z wizytą na Targach Dobrych Książek

Jarosław Tomczyk, Wrocław

W słynnej Hali Stulecia odbyły się 32. Wrocławskie Targi Dobrych Książek. Ich tematem przewodnim był program zorganizowany i zaprezentowany przez Litewski Instytut Kultury. Można było zakupić litewskie książki, a na spotkaniach autorskich poznać i posłuchać litewskich pisarzy.



W centralnym punkcie hali wystawowej rozstawiono stoisko Litewskiego Instytutu Kultury Fot. Andrzej Solnica

Hala Stulecia to jeden z symboli Wrocławia. To budowla wzniesiona w latach 1911–1913, ze względu na swój niezwykły projekt wpisana na Listę światowego dziedzictwa UNESCO, będąca symbolem kultury swojej epoki. Od 5 do 8 grudnia, przez cztery dni, zawładnęły nią wydawcy książkowi, którzy już po raz 32. spotkali się na Wrocławskich Targach Dobrych Książek.

W centralnym punkcie hali wystawowej odnajdujemy stoisko Litewskiego Instytutu Kultury, na którym spotykamy Anę Kočegarovą-Maj, od niedawna, dokładnie od maja, attaché do spraw kultury Litwy w Polsce.

– Dostaliśmy zaproszenie, by w tym roku przedstawić literaturę litewską. To akurat dobry czas, bo do-

piero co ukazały się dwie ważne książki, dwie ważne historie Litwy, autorstwa Tomasa Venclovy i Dominika Wilczewskiego. Stwierdziliśmy, że warto się postarać, i postanowiliśmy dołączyć do targów – informuje z uśmiechem nienaganną polszczyzną.

Z dalekich stron

– Bardzo się cieszymy, że udało nam się zbudować wokół książek bogaty program ośmiu spotkań z autorami, którzy pokazują nie tylko Litwę i litewskie spojrzenie – kontynuuje Ana Kočegarova-Maj. – Kristina Sabaliauskaitė przyleciała z Londynu, Akvilina Ci- ➤

cėnaitė dzieli swoje życie między Litwą a Australią, Tomas Venclova niedawno wrócił na stałe ze Stanów Zjednoczonych. Są to więc głosy europejskie, a nawet światowe. Zaprezentowaliśmy we Wrocławiu ok. 20 pozycji, można było porozmawiać o Litwie, zadawać pytania o nasz kraj, poznać autorów, oczywiście zdobyć ich podpis i dedykację.

Mocnym akcentem targów było spotkanie z Kristiną Sabaliauskaitė – autorką kultowej serii książek „Silva Rerum”. Ta bestsellerowa, osadzona w XVII w. saga opowiadająca losy rodziny Narwojszów doskonale pokazuje wspólną historię Polski i Litwy. Spotkanie z autorką było też okazją do rozmowy o najnowszej powieści „Cesarzowa Piotra”, która po polsku ukaże się w przyszłym roku nakładem Wydawnictwa Literackiego. Książka opowiada historię Katarzyny I, żony Piotra Wielkiego. Wzbudza ogromne zainteresowanie czytelników w Europie. Ukazuje nie tylko dramatyczne losy Katarzyny, lecz także złożoność relacji między Rosją a Zachodem. Sabaliauskaitė, dzięki głębokiej analizie historyczno-artystycznej, ukazuje w niej konflikty i połączenia kultur, które czasem wydają się niepokojąco współczesne.

Duże zainteresowanie odwiedzających targi wzbudziło spotkanie z mieszkającą w Sydney Akviliną Cicėnaitė, autorką nagradzanej powieści „Słownik języka angielskiego”. Pisarka dzieliła się historią swojej książki, która jest nie tylko literacką podróżą, ale także głęboką refleksją nad migracją, tożsamością i poszukiwaniem sensu w obcym świecie. „Słownik języka angielskiego” to opowieść o Litwince, która wyrusza w podróż po Australii z mężem Kanadyjczykiem. W trakcie drogi tworzy osobisty słownik, w którym opisuje swoje doświadczenia jako migrantka: miłość, podróże oraz utratę. Książka przepełniona jest tęsknotą za rodzinnym miastem, zachwytem nad australijską przyrodą oraz przerażeniem wobec jej degradacji. To

Mocnym akcentem było spotkanie z Kristiną Sabaliauskaitė, autorką serii „Silva Rerum”. Ta bestsellerowa, osadzona w XVII w. saga opowiadająca losy rodziny Narwojszów doskonale pokazuje wspólną historię Polski i Litwy. Spotkanie było okazją do rozmowy o najnowszej powieści „Cesarzowa Piotra”.

literacki album, w którym obrazy moteli, kolorowych papug i zachodów słońca spletają się z dramatycznymi wizjami płonącego buszu. Książka została wyróżniona prestiżową Nagrodą im. Jurgi Ivanauskaitė, tytułem Książki Roku w plebiscycie portalu 15min.lt w kategorii proza, a krytycy litewscy zaliczyli ją do tuzina najoryginalniejszych książek roku.

Litewska historia

Jak wspomniała attaché kulturalna Litwy w Polsce, kończący się rok jest szczególnie dla litewskiej literatury w Polsce, bowiem ukazały

się dwie ważne książki pokazujące historię Litwy: Tomasa Venclovy „Litwa, ojczyzna moja” w przekładzie Beaty Kałęby (wydawnictwo MCK) oraz „Litwa po litewsku” Dominika Wilczewskiego (wydawnictwo Czarne). Obydwie szeroko prezentowaliśmy na łamach magazynu „Kurier Wileński”.

– Ludzie podchodzący do stoiska pytali głównie o historię – informuje Ana Kočegarova-Maj. – Odczuwają potrzebę nie tylko lepszego poznania kraju i współczesnej tożsamości Litwy, lecz także tego, co działo się w czasach sowieckiej okupacji. Są ciekawi, jak my interpretujemy i co mówimy o historii II wojny światowej i okresie powojennym. Interesują oczywiście Polaków wątki naszego wspólnego dziedzictwa i wspólnej historii, litewskie spojrzenie na te tematy, w co akurat idealnie wpisuje się książka Dominika Wilczewskiego. Na spotkaniu autorskim Wilczewski dzielił się swoją pa- ➤



Słynna litewska pisarka Kristina Sabaliauskaitė przyleciała z Londynu do Wrocławia, by promować swoją najnowszą powieść „Cesarzowa Piotra” Fot. Andrzej Solnica

sją do historii Litwy, opowiadając o fascynujących wątkach zawartych w publikacji.

Tomasz Venclova nie był obecny na targach, ale wokół najnowszej książki i twórczości tego wybitnego poety i intelektualisty toczyła się pasjonująca dyskusja z udziałem trzech nie-

zwykłych literaturoznawczyń: Beaty Kałęby, Rasy Rimickaitė i Pauliny Małochleb. Ich rozmowa była wyjątkową okazją do zgłębienia tematyki związanej z Litwą, jej historią i kulturą, a także do poznania fascynującej postaci Venclovy i jego wpływu na kulturę litewską i światową.

Dla wielu uczestników zaskakującym mogło być spotkanie z Norbertasem Černiauskasem, autorem powieści historycznych oraz książek z gatunku historical fiction. Dzielił się on swoimi przemyśleniami na temat historii Litwy oraz swojej najnowszej książki „1940. Ostatnie lato Litwy”, która w języku polskim ukaże się w przyszłym roku dzięki wydawnictwu Kolegium Europy Wschodniej. Černiauskas to nie tylko autor, ale także wykładowca na Uniwersytecie Wileńskim oraz współautor wielu znaczących prac naukowych, takich jak „Zmiany społeczne w państwie litewskim 1918–1940” oraz „Wynalezione na Litwie: rzeczy, idee, ludzie”. Książka „1940. Ostatnie lato Litwy” zdobyła ogromne uznanie, została Książką Roku w kategorii dokumentu i literatury faktu, a także pozostaje jedną z najważniejszych książek gatunku literatury faktu ostatniej dekady.

Najnowsza powieść Černiauskasa, fikcja historyczna „Fado. Krótka, niedokończona historia Litwy”, zdobyła nagrodę za najlepszą książkę w literaturze faktu w ramach festiwalu „Open Books” w Wilnie.

Poeta wileński

Ostatnim spotkaniem autorskim przygotowanym przez Litewski Instytut Kultury była rozmowa z Mariusem Burokasem, mieszkającym w Wilnie poetą, tłumaczem i krytykiem literackim, jednym

Dla wielu uczestników targów zaskakujące mogło być spotkanie z Norbertasem Černiauskasem, autorem powieści historycznych oraz książek z gatunku historical fiction. Dzielił się on swoimi przemyśleniami na temat historii Litwy oraz swojej najnowszej książki „1940. Ostatnie lato Litwy”. ➤



Hala Stulecia to jeden z symboli Wrocławia. Budowla jest wpisana na Listę światowego dziedzictwa UNESCO Fot. Andrzej Solnica

z najciekawszych głosów współczesnej poezji litewskiej. Burokas aktywnie uczestniczy w życiu literackim, organizując zarówno litewskie, jak i międzynarodowe festiwale poezji. Jest redaktorem magazynu literackiego „Vilnius Review” oraz współtwórcą bałtyckiego rocznika „No More Amber”. Jego tomik „Švaraus buvimo” (Czyste bycie) zdobył wyjątkowe uznanie, a w 2018 r. był nominowany do tytułu Książki Roku (poezja) i wybrany przez czytelników 15min.lt najlepszą litewską książką roku. W 2019 r. Burokas został laureatem prestiżowej litewskiej nagrody „Wiosna Poezji”.

– Wychowywałem się w Wilnie w dzielnicy mocno zrusyfikowanej – mówił Burokas do zgromadzonej i zaciekawionej publiczności. – W mojej poezji znajdziecie raczej okolice dworca, fascynację losami ludzi, którzy się przez niego przewijają, przyjeżdżają, odjeżdżają.

Kończący się rok jest szczególnie dla litewskiej literatury w Polsce, bowiem ukazały się dwie ważne książki pokazujące historię Litwy: Tomasa Venclovy „Litwa, ojczyzna moja” w przekładzie Beaty Kalęby oraz „Litwa po litewsku” Dominika Wilczewskiego.

Ostra Brama to punkt, który jak wiele innych mijają na swojej drodze każdego dnia spiesząc gdzieś i za czymś.

Rozmowę z Burokasem prowadziła Agnieszka Rembiałkowska, która przetłumaczyła na polski zbiór wierszy poety wydanych w tomiku „Tu mieszkał Jonasz”. Ukazał się on w Polsce w roku 2021. Zawiera wiersze z poprzednich tomów oraz nowe utwory, publikowane jedynie w prasie literackiej. Odzwierciedla ewolucję stylów poety i prezentuje ważne dla niego tematy, które są bliskie jego sercu. W swojej twórczości Burokas eksploruje różnorod-

ne tematy, łącząc folklor litewski z wielokulturowym dziedzictwem swojego kraju oraz tradycją zachodnią, zwłaszcza anglojęzyczną. Jego poezja to „rentgen do prześwietlania bytu”, który rejestruje stany skupienia podmiotu i świata, obnażając pęknięcia, luki i bliźny. Wiersze Burokasa to „gojące się rany”, wędrówka od niebycia do „czystego bycia”, a także „czyszczenie źrenic”.

– Polacy interesują się współczesnymi autorami, współczesną kulturą litewską – podsumowuje Ana Kočegarova-Maj. – Można powiedzieć, że Litwy, kraju sąsiedzkiego, nie trzeba im przedstawiać, z czego bardzo się cieszę. Dużo wiedzą o historii i o dziedzictwie, ale jednak gdzieś ta nasza wspólna historia trochę zasłania współczesną tożsamość litewską, którą próbowaliśmy na tych targach, mam nadzieję z powodzeniem przedstawić – kończy attaché do spraw kultury Litwy w Polsce. ■



Kończące 32. Wrocławskie Targi Dobrych Książek spotkanie z poetą Mariusem Burokasem Fot. Jarosław Tomczyk

Z Lucyną Rimgailė rozmowa przy pieczeniu świątecznych ciasteczek

Rozmawiała Brenda Mazur

Im jest się młodszym, tym mniej doświadczenia i strachu, za to więcej brawury. Śmielej próbujesz, chociaż i wiesz, że może się nie udać. Ja zawsze mam zasadę, że lepiej spróbować i doświadczyć nawet porażki, niż całe życie myśleć, jakby to było, gdyby... – opowiada w przedświątecznej rozmowie Lucyna Rimgailė, wileńska kucharka, blogerka i businesswoman, autorka książek kucharskich.



To od babci nauczyłam się miłości do kuchni i gotowania, a także – okazywania miłości przez jedzenie – mówi Lucyna Rimgailė
Fot. archiwum Lucyny Rimgailė

Lucyno, poznałyśmy się przed wielu laty, kiedy tuż po szkole, jako absolwentka wileńskiej „Syrakomlówki”, pełna pomysłów, opowiadałaś o swoich słodkich planach. Dziś jesteś przedsiębiorczynią, autorką książek kucharskich, założycielką cukierni „Liu Patty” w Wilnie, osobą znaną w mediach, organizującą kobiece grupy mentorskie. Dla wielu jednak osób pozostajesz w pamięci jako królowa babeczek. Przypomnij, jak to się zaczęło.

Chyba gdzieś w moim DNA miałam zakodowane to, iż pieczenie będzie moim przeznaczeniem. Już jako nastolatka pod okiem babci wypiekałam swoje pierwsze ciasteczka. Lubiłam też zaglądać do stylowych kawiarenek, pełnych cukierniczych gablot wypełnionych słodkościami, i nawet nie śmiałam marzyć, że może kiedyś i ja będę mieć swoją cukiernię. Moje marzenia i tak zostały „stłumione”, a pieczenie poszło na plan dalszy, bo po gimnazjum zaczęłam studiować zarządzanie w biznesie na Uniwersytecie >>

Wileńskim i szybko wyszłam za mąż. Po zaliczeniu licencjatu w 2012 r. już z mężem otworzyliśmy firmę, która organizowała eventy dla firm, wesela i inne uroczystości rodzinne. W tym czasie postanowiłam też kontynuować studia, aby zdobyć tytuł magistra.

To był dla mnie naprawdę gorący czas: praca organizacyjna w firmie, wykłady na studiach, egzaminy, godziny spędzane przy komputerze – czułam, że muszę odpocząć i przemyśleć pewne rzeczy. I przypomniałam sobie, jakim fajnym i relaksującym zajęciem było pieczenie ciast i ciasteczek w rodzinnym domu; więc znowu zaczęłam piec! To było w wynajętym mieszkaniu i w starym piekarniku z przepaloną żarówką, gdzie nie było widać ani koloru wypieków, ani procesu pieczenia. W końcu lampka się przepaliła i nie umiałam jej zmienić [śmiech]. Takie mam wspomnienia... Ale piekłam i robiłam zdjęcia tych moich wypieków.

Mąż przyglądał się, smakował i zasugerował, aby umieszczać zdjęcia na Facebooku. Odzew był natychmiastowy, zaczęli odzywać się znajomi – moje koleżanki, koledzy męża i koledzy kolegów, sami swoi – abym dla nich coś upiekła. I tak się zaczęło, małymi kroczkami poszerzało się grono zainteresowanych i zaciekawionych moim słodkim hobby.

I zauważyli mnie producenci z projektu „Skonios”, zaprosili do telewizji. Właśnie po tym doświadczeniu postanowiłam spróbować otworzyć cukiernię, bo naprawdę czułam wsparcie ludzi, którzy mnie widzieli i brali udział w tej mojej „podróży”. A najbardziej kibicowała mi rodzina, przede wszystkim babcia...

Pamiętam, że inspirowały Cię przepisy babci z Landwarowa.

Wiem, że babcia nadal czyta „Kurier Wileński”, więc się ucieszy [śmiech]. Najbardziej inspirowały mnie przepisy z blogów kulinarnych, ale od babci nauczyłam się miłości do kuchni i gotowania, uwagi do szczegółów (jej naleśniki zawsze były najcieńsze i najdelikatniejsze), a także – okazywania miłości przez jedzenie. Co prawda musiałam nauczyć się od niej przepisów na pleśniak i pierożki wigilijne. Tak zrobiłam. Teraz co roku ja je piekę, a babcia ocenia ich smak i czy w ogóle się udały [śmiech].

Czy Twój udział w telewizyjnym kulinarnym show „Skonios” (Smak), ta przygoda z mediami dodała Ci odwagi i rozwinęła? Jak to wspominasz?

To doświadczenie pozwoliło mi poczuć wsparcie ludzi i dodało odwagi, aby spróbować otworzyć cukiernię. A tak w ogóle myślę, że im jest się młodszym, tym mniej doświadczenia i strachu, za to więcej brawury. Śmieję się próbujesz, chociaż i wiesz, że może się nie udać. Ja zawsze mam zasadę, że lepiej spróbować i doświadczyć

chyba gdzieś w moim DNA miałam zakodowane to, iż pieczenie będzie moim przeznaczeniem. Już jako nastolatka pod okiem babci wypiekałam swoje pierwsze ciasteczka. Lubiłam też zaglądać do stylowych kawiarenek, pełnych cukierniczych gablot wypełnionych słodkościami.

nawet porażki, niż całe życie myśleć, jakby to było, gdyby... Gryźć się za przegapione okazje? I chociaż teraz jestem starsza, więcej mam na głowie, muszę być odpowiedzialna za moją firmę, ludzi, to nadal staram się trzymać tej zasady.

Otworzyłaś lokal z deserami i ciasteczkami „Liu Patty”. Ten pierwszy była na ul. Fabianiszki. Miłośnicy wypieków przyjeżdżali podobno do twojej cukierni z drugiego końca miasta. Czy nadal masz tak wielu klientów?

Teraz „Liu Patty” to dwa miejsca: w Jeruzale (ul. Ateities 1f-4) i na Zarzeczcu (ul. Užupio 20). A miłośników moich wypieków nie brakuje. Ciągłe dochodzą nowi, ludzie lubią moje słodkości. Na Zarzeczcu jest też dużo turystów i gości z zagranicy. Przez te lata biznes się rozwinął, ale obecnie jest coraz trudniej, bo czasy nie należą do najłatwiejszych i goście są niezbędni. Zapraszam więc wszystkich

Jakby było mało, jesteś też założycielką wspólnoty dla kobiet „GaLiu moteris”. Czym się zajmuje ta organizacja?



Mój syn ma trzy lata, więc przygód, wyzwań mi nie brakuje i wraz z mężem próbujemy nasz dom ogarnąć

Fot. archiwum Lucyny Rimgailė

„GaLiu moteris” to wspólnota kobiet, którą zajęłam się prawie dwa lata temu. Podstawowe jej wartości to: odwaga, determinacja, wiara i pewność siebie. Przez ponad rok organizowałam eventy i spotkania dla kobiet, które dotyczyły wielu różnych ważnych dla kobiet tematów. Były to spotkania z różnymi lektorami, ale głównym ich celem było stworzenie takiej atmosfery i przestrzeni, które pomogłyby kobietom zmienić w swoim życiu to, co je ogranicza, przeszkadza. Znaleźć ludzi o podobnych poglądach i wzmocnić pewność w sobie. Obecnie takich dużych eventów już nie organizuję, ale spotykamy się w mniejszych grupkach mentorskich, w których pracujemy bardziej indywidualnie i także szukamy sposobów, żeby te wartości implementować w życiu osobistym i w biznesie. Tak naprawdę to ma duży wpływ i na motywację, i na poczucie sensu życia każdej kobiety. Myślę, że w takich niespokojnych czasach to jest bardzo ważne.

Równowaga jest dla mnie bardzo ważna w życiu, a sposób, w jaki teraz żyję, sprawia, że łatwo ją osiągnąć. Potrzebuję pracy, która pozwoli mi przez połowę czasu pracować samotnie, skupiając się na kreatywności, a resztę czasu na komunikowaniu się z ludźmi i przebywaniu wśród nich.

Przy tak wielu działaniach założyłaś też rodzinę – jesteś mamą synka Oskara i żoną Tadasa, zawodowego tancerza, związanego z estradą. Zastanawiam się, jak w tym wirze pracy znaleźć równowagę pomiędzy domem, pracą, zajęciami społecznymi.

Choć brzmi to banalnie, to równowaga jest dla mnie bardzo ważna w życiu, a sposób, w jaki teraz żyję, sprawia, że łatwo ją osiągnąć. Nawet różne analizy mojej osobowości pokazują, że potrzebuję pracy, która pozwoli mi przez połowę czasu pracować samotnie, skupiając się na kreatywności, a resztę czasu na komunikowaniu się z ludźmi i przebywaniu wśród nich. I bez wątplenia mnie też osobiście pomogły spotkania z kobietami „GaLiu moteris”.

A w domu, w rodzinie? Mój syn ma trzy lata, więc przygód, wyzwań mi nie brakuje i wraz z mężem próbujemy cały dom ogarnąć. Staramy się wzajemnie wspierać, mamy do siebie szacunek, rozumiemy, że każdy z nas ma swoją działkę w życiu zawodowym. Szanujemy swoją indywidualność, nie próbujemy jeden drugiego zmieniać tak, żeby któremuś było wygodniej. Mamy wspólny rodzinny kalendarz, ustalamy kto, gdzie i kiedy. Rezerwujemy czas na spotkania, pracę i postanawiamy wspólnie, kto będzie z maluchem. Ale jak to w życiu bywa, zdarzają się sytuacje, że wszystko zwała się w jednym czasie. Wtedy prosimy o pomoc dziadków i rodziców chrzestnych. Rzadko, ale zdarza się. Najważniejsze, żeby wszyscy byli zdrowi. Wtedy zawsze można znaleźć wyjście.

Kiedy Ty znalazłaś czas na pisanie książek?

Z propozycją napisania pierwszej kulinarnej książki wyszło wydawnictwo Alma Littera w 2017 r. Wywiązałam się z tego zadania i powstała książka „Saldzios dienos su Liu”. Miałam ogromną satysfakcję, bo wydać własną książkę to było coś. Jednak nie myślałam, że kiedyś jeszcze wrócę do pisania. Ale kiedy urodził się mój syn i miał półtora miesiąca, a ja, spędzając dużo czasu w domu, wpadłam na pomysł, aby zrobić taki zbiór moich przepisów na serniki. Zauważyłam, że są one bardzo popularne w Polsce, na Litwie dużo osób zaczyna je lubić, ale nie potrafi ich zrobić. Wzięłam więc 20 moich najlepszych recept, porobiłam bardzo ładne zdjęcia i wydałam książkę „20 tobulu surio pyragu”. Najpierw w mniejszym nakładzie, ale szybko okazało się, że musiałam ją dodrukować. Po roku postanowiłam wydać kolejną, przepisy na babeczki – „Tapk kaksuiku karaliene”. A w tym roku wydałam książkę na temat tiramisu – „Receptu rinkinis tiramisu”. Teraz w grudniu czekam na przesылkę z najnowszą moją książką „Sausainis” na temat przeróżnych ciasteczek. Pisanie książek jest dla mnie jak kuracja antystresowa, a poza tym widzę w tym sens, bo tak >>



Mój balans dietetyczny zakłócają słodczyce, których sobie odmówić nie mogę Fot. archiwum Lucyny Rimgailė

naprawdę, książka jest czymś, co po tobie zostaje i ma dla kogoś wartość.

Czy możesz dać wskazówkę dla początkujących amatorów wypieków? Jak sprawić, aby ciasta się udawały? I jak zdrowo udekorować świąteczne wypieki?

Początkujący z reguły korzystają z przepisów. Sugerowałabym więc, aby przede wszystkim zwracać uwagę na przepisy, jak są podawane przez ich autora. Zauważyłam, że w wielu jest bardzo dużo improwizacji, szczególnie w tych internetowych. Ja to od razu wyłapuję i mogłabym się nawet założyć, że ten ktoś nawet nie próbował tego osobiście robić. Szczególnie ważne jest to w wypiekach, gdzie każdy element odgrywa istotną rolę. Bardzo ważna jest receptura i dokładność odmierzania i wykonania. To, jak kiedyś wypiekały nasze babcie i mamy – kubek mleka, na oko mąki, jeszcze czegoś tam mniej więcej – jest okay, jeśli się ma wprawę i doświadczenie. Ale dzisiejsze wypieki są wymyślne, ekskluzywne, wymagają różnych norm i stylizacji, tak, że jeśli chcemy zrobić coś wyjątkowego, to musimy mieć pewny przepis. Żeby ciasto nie opadało, miało dobrą konsystencję, to wszystko musi być wykonane według pewnych zasad i miar. Dlatego moja rada – nie żałować pieniędzy na zakup wagi i dobrego miksera. To jest baza, a późniejsze zabiegi są o wiele łatwiejsze.

Co do świątecznych wypieków, to z reguły powinny być bardzo dekoracyjne – stawiamy na własnoręcznie zrobiony lukier czy polewy czekoladowe. Te są najzdrowsze i najsmaczniejsze.

Jak wyglądają święta Bożego Narodzenia w twojej rodzinie? Wiem, że preferujesz zdrową, dietetyczną kuchnię, ale w święta trudno mówić o diecie. Co przygotowujecie na święta?

Najważniejsze nasze rodzinne spotkanie to Wigilia. Co roku spotykamy się wszyscy. Jeśli zdrowie dopisuje, zasiadamy do rodzinnego stołu. To, co u nas jest takiego najfajniejszego, że wszystkie kobiety rodziny dzielą się pracą przygotowania tej uroczystości. To nie jest tak, że ta pani domu, u której w danym roku jest Wigilia, jest odpowiedzialna za wszystko. Każda z nas robi, co może i umie najlepiej. Moja mama robi karpia i jakieś blinki ze śledziem, babcia ma zawsze swoją sałatkę z fasolą i grzybami, śledzie z grzybami i marchwią, ja przygotowuję ciasta i słodkości oraz pierogi, a siostra jakieś zakąski i swoje sałatki. W każdą Wigilię przychodzi też do nas Święty Mikołaj, więc jest wielka radość z rozpakowywania prezentów.

A co do diety, to trudno mówić, że moja kuchnia jest dietetyczna, ale to fakt – preferuję zdrowsze dania, mniej tłuste, zwracam uwagę na produkty, aby nie było za dużo chemii. Bardzo lubię warzywa, ryby, ale ten mój balans dietetyczny zakłócają

Miałam ogromną satysfakcję, bo wydać własną książkę to było coś. Jednak nie myślałam, że kiedyś jeszcze wrócę do pisania. Pisanie książek jest dla mnie jak kuracja antystresowa, a poza tym widzę w tym sens, bo tak naprawdę, książka jest czymś, co po tobie zostaje i ma dla kogoś wartość.



Na słodkości zapraszam do moich cukierni „Liu Patty”

Fot. archiwum Lucyny Rimgailė

słodycze, których sobie odmówić nie mogę. A w święta jem wszystko, bo tak trzeba, po to są tradycje, żeby właśnie jeść te dania właśnie w Wigilię, właśnie w Boże Narodzenie, na to się czeka cały rok i nie można sobie odmawiać niczego, tylko trzeba panować nad ilościami [śmiech]. Trzeba sobie powiedzieć: „No, może już wystarczy!”. Lepiej mniej nakładać na talerzyki, ale należy wszystkiego skosztować. Tym bardziej że to są też te dania, których na co dzień nie jemy i czekamy na nie cały rok.

Na ile tradycje są dla Ciebie ważne?

Teraz te tradycje świąt, zbierania się całej rodziny, są dla mnie jeszcze ważniejsze, ponieważ czasy są takie niespokojne. Nie możemy być pewni, co nas czeka jutro, czy wojna, czy większy kryzys, czy jeszcze coś niespodziewanego, tyle się dzieje niedobrego wokół. I myślę, że te nasze tradycje nas uspokajają, pozwalają poczuć wspólną więź, dać stabilność, że jest jakiś porządek przynajmniej w tym naszym >>

małym gronie. Dziś też jestem mamą i chciałabym dać dziecku bezpieczeństwo, przekazać mu nasze wartości, aby to dziecko widziało rodzinę, odczuło wszystkie dobre emocje, żeby je zapamiętało i wniosło w swoje dorosłe życie. To jest bardzo mocna i potrzebna wartość!

Jakie smakowitości piecze „Liu Patty” na tegoroczne święta?

W Jeruzalemie na ul. Ateities jest moja manufaktura, gdzie wszystko się piecze. I muszę powiedzieć, że w tym roku jest mnóstwo wszystkiego: choinki z czekolady, duże keksy i małe keksiki, dużo przeróżnych bajecznych, kolorowych ciasteczek, upiękuszonych babeczek, tortów. Od 2016 r. wyrabiamy takie kule (jak marshmallow), one są w formie pięciocentymetrowej śnieżki. Mój synek, ale inne dzieciaki też, uwielbia te czekoladowe kulki, które można polać gorącym mlekiem. Kulka się rozpuszcza, a z niej „wychodzą” małe tajemnicze zefirki. To taka magia w tym całym procesie powstania pysznej czekolady na gorąco. Jak to wygląda, można zobaczyć na filmiku na moim Instagramie.

Początkujący z reguły korzystają z przepisów. Bardzo ważna jest receptura i dokładność odmierzania i wykonania.

To, jak kiedyś wypiekały nasze babcie i mamy – kubek mleka, na oko mąki, jeszcze czegoś tam mniej więcej – jest okay, jeśli się ma wprawę i doświadczenie.

Czego życzyłabyś sobie w te święta i na nadchodzący Nowy Rok?

Najbardziej życzyłabym sobie i innym ludziom takiego spokoju i wiary w „jasne jutro”, że wszystko będzie dobrze. Życzę też Czytelnikom uważności, aby w pośpiechu i chaosie dnia nie pominąć ważnych chwil. Abyśmy umieli cieszyć się z tego, co mamy, nawet z tych małych rzeczy, które dają sens naszemu życiu. Warto umilać sobie życie. A ja zapraszam na słodkości do moich cukierni „Liu Patty”. ■



„GaLiu moteris” to wspólnota kobiet, którą zajęłam się prawie dwa lata temu. Podstawowe jej wartości to: odwaga, determinacja, wiara i pewność siebie **Fot. archiwum Lucyny Rimgailė**

33. Festyn Kultury Polskiej Ziemi Trockiej
„Dźwięcz, Polska Pieśni!”



**Trocki oddział Rejonowy ZPL
zaprasza na koncert**

**Magia Świąt
z Eveliną Saszenko**

Pianista Paulius Zdanavičius

22 grudnia, o godz. 11

**w Kościele Zwiastowania
Najświętszej Maryi Panny
w Landwarowie**



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE



TAUTINIŲ MAŽUMŲ DEPARTAMENTAS
PŪBĖ LIETUVOS RESPUBLIKOS VYRIAUSYBĖS



TRAKŲ RAJONO
SAVIVALDYBĖ

PROJEKT FINANSOWANY PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KONKURSIE
„POLONIA I POLACY ZA GRANICĄ 2024 - WYDARZENIA I INICJATYWY POLONIJNE